Nr. 246 We Lwowie, Niedziela dnia 28 Października 1883. Rok XXII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . .
„ Belgji i Szwajcarji — po 7 złr. 50 cnt
„ Włoch, Turcji i księstw Nad.
„ Serbii . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

# GAZETA NARODOWA



## Od administracji.

Przedpłata na listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

**Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.**

LWÓW d. 27. października

(Wiec burmistrzów. — *Czas* i *Gazeta Narodowa*. — Odpowiedź *Pressy*. — *Journ. de St. Petersb.* — *Times*, *Daily News* i *Pester Lloyd* o Muchtarze baszy. — *Now. Wremia* o milicji galicyjskiej. — Nowa odezwa komitetu *Narodnej Woli*. — Przemowy prezydentów delegacyj i wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych. — Przemowa kard. Haynalda do cesarza. — Z przyjęcia obu delegacyj.)

Wczoraj przed południem odbył się wiec burmistrzów; wzięło w nim udział 50 delegatów reprezentacyj miejskich ze wschodniej części kraju; inicjatywa do zjazdu wyszła ze strony naczelnika gminy m. Doliny, p. Stanisława Hićkiewicza, a celem zebrania było zastanowienie się nad projektem porządku targowego, wydanym i rozesłanym przez namiestnictwo d. 14. lipca r. b. do l. 26.521. Po ożywionej dyskusji, przeprowadzonej pod przewodnictwem p. Hićkiewicza, uchwaliło zgromadzenie, że §§. 3, 10, 11, 12. 13, 14 i 20 rzeczonego projektu zawierają w sobie postanowienia dla gmin bardzo uciążliwe, po części także niewykonalne i narażające gminy na dotkliwe straty, i dlatego [illegible] zmiany tychże; obrano deputację z trzech członków złożoną, a mianowicie z pp. Hićkiewicza, Błażowskiego i Bursy, do namiestnika i do marszałka krajowego z prośbą: I. Ażeby namiestnictwo cofnęło swój projekt porządku targowego z d. 14. lipca roku bieżącego do l. 26.521; II. ażeby polecić gminom [illegible] prawo odbywania targów, uchwalenie projektu regulaminu targowego, odpowiadającego stosunkom topograficznym i lokalnym, oraz i środkom [illegible] miast, a to za współdziałaniem i sankcją kompetentnych władz. III. W razie odmowy, [illegible] protest być oddany pod rozstrzygnięcie właściwych c. k. ministerstw. Uchwalono nadto, by odpis petycji, wręczyć się mającej namiestnikowi i marszałkowi krajowemu, rozesłać do wszystkich rad gminnych w kraju i do wydziałów powiatowych, z prośbą o poparcie.

*Czas*, zaatakowany przez nas z powodu tryumfalnych swoich artykułów posejmowych, odpowiada nam dziś — odpowiada namiętnie, z gniewem. Nie chcemy kłócić się z *Czasem*, gdyż polemika ta, o ile by wybuchła, [illegible] za żywiołami, które [illegible] lub bezpośrednio są zależne od tych wszechwładnych wpływów, których *Czas* jest organem, są jeszcze i inne czynniki polityczne w sejmie i w kraju, z któremi liczyć się partja panująca powinna. Ażeby przeto jaknajbardziej przedmiotowo wyjaśnić zasadnicze różnice zachodzące w poglądach naszych, a poglądach *Czasu* na stosunki sejmowe — odkładamy odpowiedź naszą na wycieczki *Czasu* na później.

* * *

*Stara Presse* odpowiada *Journ. de St. Pet.* na artykuł umieszczony w dzień przyjęcia delegacyj przez cesarza, a zapewniający o pokojowych intencjach Moskwy. *Presse* utrzymuje, że w Berlinie i w Wiedniu nie wątpią, że rząd francuzki i moskiewski chcą pokoju, i że tylko trzymają się starej zasady: *si vis pacem, para bellum*, ale z jednej strony francuzcy szowiniści i bohaterowie rewanżu, z drugiej zaś panślawiści mogą tak Francję jak Moskwę uwikłać w awanturniczą wojnę.

We wszystkich krajach z wyjątkiem Moskwy i Francji, rząd i naród mają jedne i te same polityczne aspiracje, dlatego też nie można zawierzać zapewnieniom pokojowym ani Francji, ani Moskwy. Jeżeli *Journ. de St. Pet.* chce, aby wierzono w pokojowe zapewnienia, to muszą być złożone dowody, że jedynie wola cara i Giersa kieruje polityką.

Artykuł ten *Pressy* pod jednym względem nie wytrzymuje krytyki, mianowicie, że jeżeli gdzie to w Moskwie opinia publiczna jest tak skrępowaną, że na rząd nie może żadnego wywierać wpływu. Mówimy o tem na innem miejscu.

* * *

Konstantynopolitański korespondent *Timesa* odmówił pobytowi Muchtara baszy w Berlinie wszelkiego znaczenia. Muchtar basza nie miał posiadać formalnej instrukcji, aby Turcję wciągnąć do przymierza austro-niemieckiego, miał jednak wysondować Bismarka i pod tym względem misja jego, podług korespondencji *Timesa*, zupełnie się nie udała. Przyjmowano go z uprzedzającą grzecznością, ale nie wdawano się w polityczne dyskusje, tylko zapewniano o przyjaźni Niemiec dla Turcji. Korespondent widzi potwierdzenie swego zapatrywania w fakcie, że sułtan przyjmując posła francuzkiego markiza de Noailles na prywatnej audjencji, miał się wyrazić, że chce powrócić do swej tradycjonalnej polityki, to jest do szukania punktu oparcia w Anglii i Francji i utrzymania przyjaźni z Moskwą. Równocześnie miało nastąpić pewne oziębienie stosunków z posłem austrjackim i niemieckim, a prasa inspirowana wyrażać się zaczęła [illegible] *Timesowi* wtórują *Daily News* twierdząc, że misja Muchtara baszy w Berlinie kompletnie się nie udała, że zapewniano go o przyjaźni, ale się [illegible]. *Pester Lloyd* zacytowawszy zdania *Timesa* i *Daily News* twierdzi, że nie da się tem obałamucić. Dowodem w tym względzie hasło zagranicznym pismom, ale to hasło nie pochodzi od sułtana, ani z jego pałacu. Podług *Nordd. Allg. Ztg.* [illegible] pobytu Muchtara baszy Niemcom są przesadzone, ale [illegible] z Niemcami i Austrją istnieje. Co do owej [illegible] sułtana, przed [illegible] sem francuskim, to audiencja posła austrjackiego, która albo już się odbyła, albo odbędzie, zaprzecza temu.

*Now. Wrem.*, mówiąc o projekcie wytworzenia korpusu milicji galicyjskiej, tak pisze: „Z punktu widzenia wojskowego, milicja złożona ze strzelców, może być z korzyścią wprowadzona tylko tam, gdzie zamiłowanie do [illegible] wskutek warunków miejscowych lub nawet historycznych, stanowi ulubione zajęcie ludności, jak to się dzieje w Tyrolu, niektórych miejscowościach Szwajcarji, Szkocji, Kaukazu itp. Bez tych warunków improwizowana milicja strzelecka może tylko stać się ciężarem dla ministerstwa wojny w czasie pokoju — w czasie zaś wojny objadać kraj, jak się to działo po większej części we Francji w r. 1870—871 z różnemi oddziałami strzelckiemi.

Z punktu widzenia politycznego, petycja Galicjan przyjmuje daleko poważniejszy charakter. Widnieje z niej jakoby pragnienie, w razie wojny, [illegible] się pierwszemi na granice moskiewskie. Smutne to, lecz niestety widoczne, że kierunek spraw politycznych w Galicji znajduje się w rękach osobistości wysoce nam nieprzyjaznych.“

*Neues Wien. Tagbl.* zamieszcza w wieczornem wydaniu ciekawą korespondencję z Petersburga:

„W nocy z 20. na 21. b. m. rozrzucono i porozlepiano na domach odezwę wykonawczego komitetu *Narodnej Woli*, wystosowaną do cara Aleksandra III. Policja nie była w stanie ująć ani jednego sprawcy. Proklamacja wydrukowana na pięknym, grubym papierze nosi tytuł: „Ispołnitielnyj komitet Imperatoru Aleksandru III.“ a podpis: „Ispołnitielnyj komitet Narodnoj Woli.“ Odezwa kreśli ponury obraz politycznego, społecznego i ekonomicznego stanu Moskwy i rzuca winę za to wszystko na system rządzenia. Rządy Tołstoja szczególnie legają krytyce. Następnie zwraca się odezwa do Aleksandra III. wprost i żąda, aby „tenże w interesie własnego państwa, w celu uniknięcia bezowocnych strat w dzielnych siłach, w celu zapobieżenia krwawym starciom, jakie zawsze gwałtownym ruchom towarzyszyć muszą, [illegible] żądania w imię sumienia i poczucia narodowej siły. Zwracamy się do ciebie — mówią rewolucjoniści — jako do obywatela i prawego człowieka w nadziei, że osobiste gniewy nie stłumią w tobie poczucia obowiązku i głosu prawdy. Żądamy tylko sprawiedliwości, żądamy tego, co dziś mają ludy całej Europy: wolności osobistej i politycznej; żądamy zwołania przedstawicieli całego ludu moskiewskiego w celu [illegible] obecnych form życia państwowego i społecznego i w celu przerobienia go w kierunku życzeń narodu; żądamy wreszcie zupełnej amnestji, wolności prasy i słowa, swobody zgromadzeń i programów wyborczych.

Jest to — jedyna droga do zapewnienia Moskwie dobrobytu i rozwoju“. W razie odmowy, grozi odezwa nieuniknionem działaniem komitetu i stawia do wyboru: przyjęcie żądań lub rewolucję.

Odezwa nie nosi żadnej daty, ani miejsca druku. Zapowiedziano [illegible] rewizje domowe — które rozciągnęły się [illegible] wszystkiem na oficerów i studentów.“

Prezydent delegacji węgierskiej, kardynał Haynald, podniósł w swej przemowie do cesarza, że na horyzoncie politycznym zaczęły się pojawiać pojedyncze chmury, które zniewolić muszą tak rząd jak i delegacje do czuwania, gdyż obowiązkiem ich jest mieć na oku i niebezpieczeństwo, mogące zjawić się w dalekiej przyszłości.

A prezydent austrjackiej delegacji, książę Konstanty Czartoryski, wypowiedział w swej mowie przekonanie delegacji, że Austro-Węgry muszą na zewnątrz zajmować imponujące stanowisko, a wobec możliwych zawikłań powinne być zawsze uzbrojone.

Cesarz na te przemowy odpowiedział, że austro-węgierska monarchia stara się ciągle o utrzymanie pokoju, i w przyjaznych ze wszystkiemi państwami pozostaje stosunkach, że [illegible] rządowi starać się na zewnątrz o popieranie materjalnych interesów monarchii (traktaty handlowe, reorganizacja konsulatów itp.). Ale przy tem wszystkiem oświadczyła mowa tronowa, że potrzeba będzie podnieść ordynarjum wydatków wojskowych dla przeprowadzenia środków, służących do podniesienia dzielności wojennej armii.

Lecz ani przemowy prezydentów, ani odpowiedź od tronu nie wyjaśniły sytuacji politycznej. Cesarz w rozmowie z pojedynczymi członkami delegacji wskazał, że należy w tym względzie zapytywać w kwestjach politycznych ministra spraw zagranicznych.

I zaraz na pierwszem posiedzeniu węg. komisji dla spraw zewnętrznych zapytywali delegaci pana ministra co do każdej prawie kwestji, ale co minister odpowiedział, o tem się nie dowiemy prędko. Wprawdzie biuro korespondencyjne rozesłało telegramy z odpowiedzią ministra, ale z góry powiedzieć można, że nie jest to odpowiedź wyczerpująca. To tylko biuro telegrafowe [illegible], co redakcyjna komisja z przyzwoleniem ministra sformułowała dla dzienników.

I tak minister oświadczył, że konwencja co do kolei na półwyspie Bałkańskim została wprawdzie ratyfikowaną, ale nie istnieją materjalne gwarancje, iż traktat będzie wykonany, tj. iż te koleje istotnie będą wybudowane. I dodał minister, że traktat podaje środki do przeprowadzenia go. Jakie środki? Czy przymusowe wobec Bułgarji, czy wobec Turcji lub Serbii?

A przy tem wszystkiem dodał minister swą opinję, iż Bułgarja lepiejby uczyniła, gdyby [illegible] zaoszczędności obróciła na zawarowane traktatem berlińskim zniesienie fortec naddunajskich i zapłatę haraczu należnego Porcie. [illegible] w innem miejscu z odpowiedzi ministra przytacza, iż z Muchtarem baszą, podczas pobytu jego we Wiedniu, rozbierano wprawdzie polityczne ściślejsze stosunki między Austro-Węgrami a Turcją, ale Muchtar basza nie miał upoważnienia do układów w pojedynczych, konkretnych sprawach politycznych i w takowe układy wdawać się nie mógł. Dodał jednak minister, że właśnie otrzymał telegram z Konstantynopola, wyrażający najzupełniejsze zadowolenie sułtana z przyjęcia Muchtara baszy we Wiedniu, to znaczy, iż tam bardzo mile przyjęto propozycje i wyjaśnienia, przez hr. Kalnokyego dawane we Wiedniu Muchtarowi baszy, i godzą się na nie.

Zapewniał dalej hr. Kalnoky, że stosunek między austro-niemieckiem przymierzem a Włochami jest coraz przyjaźniejszy, i większość narodu włoskiego podziela zapatrywania mężów rządzących.

Interpelowany co do wieści alarmujących, iż przymierze z Niemcami było przez czas jakiś zachwiane, zaręczał hr. Kalnoky, że ani z gabinetu berlińskiego, ani z wiedeńskiego nie rozpuszczono tych wieści, i oświadczył, że co do stałości i trwałości tego przymierza można być absolutnie i najzupełniej uspokojonym.

Co do Rumunii, wyraził się, że po wymianie zdań między Bratianem a Kalnokym w Wiedniu przekonali się obaj, że sprzecznych interesów między oboma państwami nie ma, i wyrażono z obu stron stałe postanowienie powrotu do dawniejszych przyjaźnych stosunków. O konkretnych rezultatach tego postanowienia nie można dotąd mówić, ale porozumienie obu ministrów jest rękojmią, że przyjacielskie stosunki i nadal utrzymane będą.

Na samym końcu podniesiono stosunek Austro-Węgier do moskiewskiego carstwa. W tej kwestji minister chociaż był bardzo rezerwowany, jednakowo ważne czynił zeznania. Zasadą dyplomatów jest, ażeby prawić o bardzo pokojowych i przyjaźnych stosunkach dworów między sobą tak długo, dopokąd wojna nie wybuchnie, a wspominać tylko o pewnych frakcjach w parlamencie lub w narodzie, nieprzyjaźnych i do wojny wzdychających. I tej zasady trzymał się hr. Kalnoky. Między monarchami najprzyjaźniejszy — zapewniał — istnieje stosunek i pokojowe usposobienie, tożsamo i między oboma rządami, ale — dodał — zachowanie się dziennikarstwa moskiewskiego jest z tem usposobieniem w zupełnej sprzeczności. Lecz to rozdrażnienie według jego przekonania ogranicza się na szczuplejszych kołach.

Uważa on za mylne wiadomości, iż Moskwa przygotowuje wojnę zaczepną. A motywuje to zdanie swe: 1) Moskwa nie może przygotowywać wojny zaczepnej przeciw Austro-Węgrom, gdyż nie dozwalają jej tego wewnętrzne stosunki; 2) Moskwie wiadomo, iż w razie takiej wojny zaczepnej, Austro-Węgry nie stałyby same, tj. że Austrja ma aliantów silnych, którzy w razie zaczepienia jej, wystąpią razem z nią przeciw Moskwie; i z tego powodu Moskwa nie może przygotowywać wojny zaczepnej. Z jednej strony hr. Kalnoky tem uspakajał delegację, z drugiej jednak tego rodzaju uspokajanie jest groźbą wobec Moskwy, osobliwie wobec przyznanej przez ministra bardzo wielkiej czynności Moskwy w zakresie wojskowości.

Dziwnem jednak w całym tym wywodzie jest zapatrywanie się ministra, iż gdy car i rząd jest za utrzymaniem pokoju, to dziennikarstwo jest za wojną. Ależ w moskiewskiem imperjum nie ma wolności druku. Tam codziennie prawie rząd daje zlecenia dziennikom, czego nie dotykać, a w jakim kierunku pisać mają. Gdyby rząd moskiewski chciał, toby już jutro dziennikarstwo tamtejsze pisało w przyjaźnym dla Austro-Węgier duchu i przeciw wojnie.

Więc chociaż przy końcu wyraził hr. Kalnoky przekonanie swe osobiste, że car i rząd nie myślą o wojnie i wyraził nadzieję, że i naród moskiewski do tego się zastosuje i pokój będzie utrzymany, to jednak nawet z treści jego przemówienia, podanej w cenzurowanym przez komisję redakcyjną i ministra telegramie można sądzić, że niewielką ma wiarę w utrzymanie pokoju i że jedynie zawikłane stosunki wewnętrzne moskiewskie i zapowiedź, iż razem z zaczepioną Austrją walczyć przeciw Moskwie będzie silny alians, jest jedyną otuchą, iż Moskwa od zamiarów wojny zaczepnej odstąpi.

* * *

Przemowę ks. Czartoryskiego do cesarza na przyjęciu delegacji przedlitawskiej już znamy. Wywarła ona najlepsze wrażenie w sferach decydujących, podobnie jak i mowa jego na zagajeniu delegacji. Pod względem bieżącej polityki doniośleiszą jest przemowa do cesarza prezydenta delegacji węgierskiej, kard. Haynalda, zwłaszcza gdy po zwykłym wstępie homagialnym oświadczył:

„Patrząc dokoła, nie możemy nie spostrzedz, że wprawdzie mądrość W. c. i k. Mości, tudzież czynność rządu W. c. i k. Mości, który najwyższe zamiary miłującego pokój monarchy przeprowadza, wespół z rządami europejskiemi, które się temiż samemi zamiarami powodują, błogosławieństwa pokoju zachować umiały, jako też spodziewamy się i nadal onych zachowania — wszelako na politycznym widokręgu Europy nie zbywa na pojedynczych pojawach, wobec których nietylko przezorny rząd W. c. i k. Mości czujnym być musi, ale też powołane do popierania go i kontrolowania ciała parlamentarne, których obowiązkiem jest, nie prześlepiać także możliwych w dalekiej przyszłości niebezpieczeństw.“

Na przemowy obu prezydentów delegacyjnych cesarz dał tęsamą odpowiedź. Z rozmów cesarza z delegatami węgierskimi zauważano, iż do jednego napomknął: Niechaj tylko komisje interpelują rząd i żądają wyjaśnień, gdyż należy to do delegacyj. Zresztą cesarz z szczególną uprzejmością rozmawiał z Kroatami, dodając, że zapewne wkrótce wszystko wróci na zwyczajne tory.

Co do delegatów przedlitawskich, najdłużej rozmawiał cesarz z Czartoryskim, Hohenwartem, Clam-Martinicem i Coroninim. Nadzwyczaj uprzejme rozmowy jego z naszymi delegatami już nam są wiadome z wczorajszego telegramu. Ciekawe były dwa wypadki. Do Chlumetzkiego

---

9

## Tragedja w koszarach.

SZKIC Z NATURY

przez

**Bolesława Czerwieńskiego.**

(Dokończenie.)

Maryśka wiedząc co się z Józkiem dzieje, donosił jej bowiem o wszystkiem przez jednego z uczynniejszych kolegów, płakała całemi dniami, ale cóż mogła poradzić? Innego punktu wyjścia nie było, jak chyba wrócić do Jaremki, a znaczyłoby to tyle, co mu się oddać. Tego uczynić nie chciała...

Tymczasem zaszedł wypadek, który naprężoną tę sytuację popchnął do rozwiązania. Józka dotknął cios ostateczny... Pewnego dnia, kiedy żołnierze powrócili z uciążliwego ćwiczenia, jeden z nich spostrzegł, że braknje mu bochenka chleba na półce. Popełnioną została kradzież i to kradzież „kameradzka“, jak w wojsku nazywają... W kompanii wszczął się rumor nie do opisania. Poszkodowany zameldował o tym wypadku kapralowi dyżurnemu, ten feldfeblowi, a ponieważ byli jeszcze w koszarach oficerowie, za chwilę wiedział o tem i kapitan. Jaremko biegał, jak opętany, hałasował straszliwie i z podełba spozierał na Józka, który najspokojniej w świecie czyścił karabin. Za chwilę zawołał kapitan Jaremkę do kancelarji.

— To w waszym „cugu“ ukradł ktoś bochenek chleba? — krzyknął na Jaremkę łamaną polszczyzną.

Jaremko wyprostował się jak struna, uderzył zamaszyście ręką w daszek czapki i odpowiedział:

— Melduję pokornie, panie kapitanie, co tak...

— A kto?

— Ta ja nie wiem...

— Ta ja nie wiem... ta ja nie wiem... Saperlot noch a mal... To cugsfirer Jaremko taki głupi? Kto ma wiedzieć... Ja może... Saperlot noch a mal...

— U mnie ludzi takich nie ma, żeby kradli, chyba...

— Co chyba...

— Józef Krąglak, on tak dużo je, jak paciuk.

— Ha! ha! ha! Paciuk... paciuk.. Das ist ja ein Ausdruck! Paciuk! No to on ukradł?

— Ta ja nie wiem...

— Durchsuchen...

Rozpoczęło się przetrząsanie wszystkich rzeczy Józka... Kapitan wrzeszczał nań, żeby się przyznał, bo inaczej zgnije w więzieniu. Józek blady jak kreda drżącemi ustami klął się na wszystko, że o niczem nic nie wie... Jaremko najgorliwiej zajmował się rewizją. Przetrząśnięto wszystko: tornistrę, odzież i kuferek. Nic nie znaleziono... Kapitan już odchodzić zamierzał gdy Jaremko zawołał:

— Jest proszę pana kapitana!..

Pod siennikiem leżał zgnieciony bochenek chleba... Józek uczuł, że jest zgubiony, zachwiał się jak pijany i oparł się o łóżko.

— To ty złodziej? zawołał rzucając się nań z pięściami kapitan.

Józek na tę obelgę odzyskał przytomność.

— Nie, panie kapitanie, ja nic nie wiem.

— Nic nie wiesz? A zkąd chleb pod „sztrozakiem?“

Józek spojrzał na Jaremkę, ten odwrócił się...

— Jak kto, proszę pana kapitana, to Jaremko go podłożył.

Jaremko zbladł.

— Jaremko? Jak ty śmiesz tak mówić, o swoim „firerze?“ To niesubordynacja... Zaprowadzić go zaraz na „wachcymrę“ — ja jutro zrobię protokół — zawołał kapitan i wybiegł...

Skoro tylko wyszedł kapitan, Jaremko jak dzika bestja rzucił się na Józka i zaczął go okładać pięściami... Józek porwał za bagnet, ale w tej chwili chwycili go za ręce żołnierze. Bronił się jak lew, ale musiał uledz przeważającej sile... Zbity, pokrwawiony odprowadzony, a właściwiej powiedziawszy zaniesiony został do aresztu, a ztamtąd po spisaniu protokołu, oddano go do więzienia garnizonowego.

Tego samego dnia wieczorem Jaremko z tryumfującym uśmiechem zjawił się u Maryśki.

— Czego odemnie chcecie? zapytała niechętnie wchodzącego.

— Przyszedłem ci powiedzieć dobrą nowinę.

— Co?

— Twój Józek złodziej.

— Nie gadajcie nic na niego!

— Złodziej... Jużeśmy go zakuli i odprowadzili do „brygady“. No a kto miał „recht“, kto lepszy?...

Maryśka szklannym wzrokiem powiodła do koła i załamała ręce...

VII.

Było już późną jesienią. Lekka mgła padała na ziemię i marznąc okrywała drzewa i dachy śnieżystą oponą... Powietrze było ciche... Księżyc blady płynął po niebie rzucając na ziemię niepewne światło...

Jesteśmy za jedną z rogatek. Gościniec ciągnie się wężem między pagórkowatemi polami; po jednej jego stronie wznosi się duży biały budynek o spiczastym dachu, uzbrojonym w konduktory, po drugiej mały domek ozdobiony wiechą i poczerniałym od niepogody szyldem. Pierwszy budynek — to prochownia, drugi — to szynk zamiejski. Biała prochownia wygląda ponuro w mgle jesiennej i księżycowym blasku — okna karczmy, jak źrenice szatana jaśnieją czerwonem światłem od płonącego wewnątrz ogniska. Z karczmy dolatują od czasu do czasu wesołe krzyki, koło prochowni rozlega się odgłos miarowych kroków chodzącego na warcie szyldwacha... To nasz dobry znajomy, to Józek... Chodzi ponury, a blada twarz jego w księżycowym blasku wygląda smutnie i boleśnie... Oj! miał on z czego pobledną́ć i schudnąć... Najniewinniej przesiedział się kilka miesięcy w więzieniu, został napiętnowany jako złodziej na całe życie — na zawsze... Wczoraj dopiero wypuszczono go z więzienia, a dziś stoi na warcie i duma o srogim losie, o swych boleściach, o swej hańbie, o wrogu Jaremce i o ukochanej Maryśce, która pewnie na wieś odeszła i z płaczem oczekuje jego powrotu. Spogląda na pole ciągnące się daleko i przypomina mu się wieś rodzinna... Chwilami przystaje i duma zapatrzony w przestrzeń mgłą nasyconą, to znowu chodzi powoli ze spuszczoną głową, przytłoczony boleśnemi myślami...

Gościńcem od strony miasta posuwają się dwa cienie... Zbliżają się coraz bardziej do karczmy, już je można rozpoznać... To jakiś żołnierz w płaszczu z podniesionym kołnierzem idzie pod rękę z kobietą... Józek drgnął... To Jaremko — tak to on, nie kto inny — jego postawa, jego ruchy... Ale kto ta kobieta? Przecież nie Marta, bo i wyższa i zgrabniejsza... Napróżno Józek wzrok wytężał, tyle tylko rozpoznał, że kobieta idąca z Jaremkiem ubraną jest po miejsku w dosyć krótką suknię, z pod której wyglądają nogi w białych pończochach i bucikach z wysokiemi korkami, a na głowie ma lekką czerwoną chustkę...

Obie postacie zniknęły w karczmie, a za chwilę cienie ich przesunęły się po czerwono oświetlonych oknach.

Józkowi straszna myśl przesunęła się przez głowę.... A gdyby to była Maryśka? Nie, nie, to niemożebne!... Jej niema w mieście, bo gdyby tak było z pewnością odwiedziłaby go w więzieniu, a zresztą, zkąd przyszłaby do tego stroju? Ale na nic nie zdało się całe rozumowanie... Coś go ciągnęło, aby zajrzeć przez okno do szynku i przekonać się... Ale aby to uczynić potrzeba zejść z warty i przejść na drugą stronę, a za to grozi więzienie, daleko dłuższe, aniżeli to, które odsiedział... Nikt nie zobaczy — wszak to tylko kilkadziesiąt kroków, „wachcymra“ daleko, a wizyta już była...

Poszedł — serce mu biło gwałtownie... Przesunął się cicho pod ścianą i zajrzał w okno... Vis-a-vis okna siedział na ławce uśmiechnięty Jaremko, a obok niego w lubieżnej pozie — Maryśka. Twarz jej była wyniszczona, rumieniec znikł z twarzy... Wyglądała jak młodsza siostra Marty... Józek skamieniał... Ohydna prawda stanęła mu przed oczyma... Domyślił się wszystkiego... Więc Jaremko zwyciężył i zrobił z ukochanej Maryśki żołnierską . . . . . . Maryśka nachyliła się do Jaremki i objęła go za szyję... Goście szynkowni śmiali się — ich śmiechy i grube żarty dolatywały aż na ulicę... W tem nagle krzyknęła Maryśka i rzuciła się w tył... W oknie ujrzała Józka mierzącego z karabina. Padł strzał... Jaremko krzyknął przeraźliwie i powalił się pod ławę. Padł strzał drugi... Józek nie żył... I wiatr zahuczał przeraźliwie i poniósł echo tych dwóch strzałów, daleko, daleko, aż na Dmytrowieckie pola, aż do ciemnej dąbrowy...

KONIEC.

cesarz powiedział: „Cieszy mnie, że sesja sejmu morawskiego tak spokojnie przebiegła“ — a gdy Chlumetzky chciał coś odpowiedzieć, cesarz przerwał i wspomniał o wyścigach. Drugi wypadek był następujący. Do p. Trojana rzekł cesarz: Pan nie po raz pierwszy zasiadasz w delegacji? — Trojan: Jako delegat jestem najmłodszym, ale jako poseł najstarszym. — Cesarz: Pan odgrywałeś podobno rolę w r. 1848. — Trojan: Tak jest, Najj. Panie, ale między delegami jesteśmy tylko Smolka i ja czterdziestoósmaki. — Cesarz: Pamiętam dobrze. — Trojan: Jestem uradowany, żeś Najj. Panie nie zapomniał mojej ówczesnej czynności. — Cesarz: Nigdy nie zapomnę.

Według komentarza *Nar. Listów*, dr. Trojan był obecnym, gdy w kwietniu r. 1848. podpisywano dekret dla ówczesnego arcyksięcia Franciszka Józefa na wicekróla Czech, i pierwszy złożył mu hołdy.

Komisja węgierskiej delegacji przyjęła już onegdaj cały etat ministerstwa spraw zagranicznych, poczem naradzano się nad pytaniami, któreby nazajutrz wypadało przedłożyć ministrowi Kalnokiemu. Odpowiedzi jego podaje nasz telegram.

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

**Wiedeń d. 25. października.**

*(§.)* Nędznem zaiste jest rzucanie się organów niemiecko-centralistycznych na świetne przemówienie ks. Konstantego Czartoryskiego, którem zagaił austrjacką delegację. — Tym razem ukłuła w oczy centralistów „jedność monarchii“ znajdująca wyraz w instytucji delegacyjnej, tych samych bezwzględnych centralistów, którzy ciągle jednością monarchii szermierzą i wcale inaczej, wedle teorji Szmerlinga, nawet wobec Węgrów tę jedność tłumaczą. Ale tym panom chodziło o zaniepokojenie Węgrów, o wmówienie w nich, że obecna większość żywi rzekomo nieprzyjaźne jakieś zamiary wobec państwa węgierskiego, skoro prezydent delegacji austrjackiej odważył się, chociaż w zupełnie innem znaczeniu, użyć wyrażenia „jedność“. Tymczasem centraliści okryli się tylko sami — śmiesznością, gdyż Węgrzy na ich niezręcznie rzucony lep nie pójdą i chyba popardą odpłacą im zarówno głupią jak nikczemną denuncjację.

Na dzisiejszem przedstawieniu delegacji austrjackiej, rozmawiał cesarz po urzędowem powitaniu, ze wszystkimi polskimi delegatami po kolei a mianowicie z pp. Grocholskim, Smolką, Czajkowskim i dr. Euzebiuszem Czerkawskim, o czynnościach sejmu galicyjskiego. Dłuższą rozmową zaszczycił cesarz p. Chrzanowskiego, z którym mówił zarówno o delegacjach jako też i o sejmie galicyjskim, dowiadując się szczegółowo o sprawie reformy szkół ludowych. P. Hausnera zapytał cesarz: „Sądzę, że działalność sejmu galicyjskiego zyska na odroczeniu?“ „Z pewnością“ — odparł p. Hausner — „dzięki decyzji Waszej cesarskiej Mości“. W końcu konwersował cesarz dłużej i z p. Jaworskim również o czynności sejmu galicyjskiego, czem złożył dowód, że go czynności tego sejmu wielce interesują i że nadto o toku rozpraw dobrze jest informowanym.

Do p. Trojana rzekł cesarz: „Pan jesteś pierwszy raz w delegacjach?“ „Do usług Waszej ces. Mości“ — brzmiała odpowiedź. „Zdaje mi się — mówił cesarz dalej — że pan już w r. 1849. grałeś polityczną rolę“. „Tak jest“. „Z owego czasu mało tu jest weteranów parlamentarnych“. „Jest nas tylko dwóch, ja i mój przyjaciel, prezydent dr. Smolka“. Dr. Trojan był członkiem parlamentu w r. 1848. i brał udział w deputacji czeskiej, która przedstawiła cesarzowi Ferdynandowi żądania czeskie.

Z członkami lewicy rozmawiał cesarz o rzeczach bardzo obojętnych. Dłużej trwała rozmowa z p. Chlumetzkym, który dwa razy brał zapęd do skierowania jej na pole polityczne. Obydwa razy urwał mu jednak cesarz, mówiąc raz o powietrzu, to znowu o polowaniu. Podobne zachowanie się p. Chlumetzkyego nie grzeszyło z pewnością taktem, z czego też lewica nie ma wcale powodu być dumną.

Doniesienie jednego lwowskiego dziennika, jakoby polscy członkowie delegacji byli postanowili w razie nieprzyjęcia przez prawicę kandydatury ks. Konstantego Czartoryskiego na prezydenta austrjackiej delegacji, dać swe głosy kandydatowi lewicy, a nie ks. Lobkowiczowi, jest dowolnie zmyślonem, czego najlepszym dowodem jest fakt, że nikomu się nawet i nie śniło kandydować na prezydenta delegacji ks. Lobkowicza. Wiadomą bowiem jest powszechnie rzeczą, że dawnym zwyczajem w delegacji jest, iż raz prezyduje jej marszałek Izby poselskiej, a drugi raz marszałek Izby panów. Ponieważ zaś w roku zeszłym prezydował delegacji dr. Smolka, przeto w tym roku przyszła kolej na Izbę panów, której ks. Lobkowicz nie jest nawet członkiem. Nadto dodać należy, że prawica jednogłośnie zgodziła się na kandydaturę ks. Czartoryskiego, i że pod tym względem nie istniała najmniejsza różnica. Doniesienie to, aczkolwiek wcale bezpodstawne, ucieszyło jednak centralistów nie mało, gdyż dało im sposobność do apostrofowania radosnego rzekomych niesnasek pomiędzy stronnictwami prawicy.

## Gospodarstwo miejskie.

(Dokończenie.)

Chcąc więc ułożyć plan gospodarczy na dalszy okres możemy (przy corocznem zwiększaniu się budżetu) z naszego budżetu ogólnego (okrągło 1,000.000 zł.) rocznie 200.000 zł. przeznaczać na inwestycje.

Czekają nas zaś następujące zadania: Inwestycje na cele szkolne nie będą zapewne wymagały w następnem dziesięcioleciu ¼ części nakładu tego, co wydano w poprzednim okresie; co do zakładów ogrodowych niepotrzebujemy tak forsować, jak w okresie poprzednim, — natomiast musimy co do rekonstrukcji dróg i brukowania ulic tempo znacznie przyspieszyć, zwłaszcza, że w obrębie miasta mamy dróg i ulic około 13 mil czyli około 100 klm. z czego jest brukowanych 10·6 klm. (bruki 159.479 □ m., chodniki 109.470 □ m., rynsztoki 42.512 □ m., krawędzi 15.713 b. m.); kanalizacja miasta wymaga troskliwszej, niż dotąd uwagi, — natomiast pod względem wody nie jest miasto zbytkownie i wygodnie, ale jak na jakiś czas dostatecznie zaopatrzone;

z publicznych zakładów dla handlu i aprowizacji miasta potrzeba nam jeszcze nie jedno uskutecznić, jak uregulowanie targowic, założenie suszarni skór i topiarni łoju i t. d.

Te normalne i już w toku będące roboty około uporządkowania miasta dadzą się, jak nas przykład poprzedniego okresu gospodarczego pouczył, przy zwykłych środkach zwolna, lecz z widocznym postępem uskutecznić; przyszłe ankiety i komisje powinny się też przedewszystkiem zająć ułożeniem planu gospodarczego dla tych robót i przedsięwzięć.

Wszakże pozostaną jak zawsze nad miastem naszem wiszące kwestje, których rozwiązanie wcale nie leży w granicach naszych rocznych budżetów.

A przedewszystkiem uregulowanie Pełtwi i uczynienie jej nieszkodliwą. Sprawa ta jednak wymaga pertraktacji z rządem, celem uregulowania dolnego biegu tej rzeki — wymaga następnie jeszcze dalszych studjów technicznych i bardzo znacznych nakładów, których jedna generacja mieszkańców naszego miasta nie jest w stanie pokryć. Plan gospodarczy oparty o budżet normalny, tej sprawy imać się nie może, powinien jednak wziąść w rachubę wydatki na studja w tym kierunku, do których należałoby się wziąść energicznie.

Kwestja uregulowania kanalizacji i wodociągów na wielką skalę, według wymagań dzisiejszej hygieny, a jeszcze więcej dzisiejszego komfortu — wychodzi również po za zakres zwykłego administracyjnego planu gospodarczego.

Nie poruszamy zaś tutaj rzeczy, które tylko pośrednio i z czasem korzyści miastu przyniosą — choć niezaprzeczenie są potrzebne, jak budowę muzeów i innych gmachów monumentalnych, czekająca nas wkrótce sprawa budowy teatru narodowego — możliwa zmiana systemu oświetlenia miasta — a nawet budowa kanału ku Sanowi lub Bugowi i t. d. są to bowiem kwestje, o których przy pierwszem brzasku poranka po stuletnim śnie ekonomicznym, do którego nas przeszłość ukołysała, nie tak łatwo jeszcze myśleć.

Że jednak żywimy nadzieję, iż pierwej czy później miasto o tyle się wzmoże, iż i o takiem uporządkowaniu myśleć zacznie, dla tego plan nasz gospodarczy nie powinien zanadto sił naszych wyczerpywać, aby nam ich nie brakło, gdy do większych dzieł miasto przystąpi.

Rzeczą jednak będzie dalszych badań, jeżeli świetna Reprezentacja po myśli wniosku dr. Semilskiego do nich przystąpi, zastanowić się nad temi wielkiemi, bo dla licznych następnych generacyj przeznaczonemi przedmiotami.

W uwzględnieniu więc powyższych wywodów raczy się świetna Rada przychylić do wniosku dr. Semilskiego i tow. z dnia 6. czerwca b. r. i uchwalić:

Celem ułożenia planu gospodarstwa miejskiego na lat 10 do 15 niezawiśle od budżetu rocznego:

1. wzywa się prezydenta miasta, aby powołał ankietę, złożoną z członków także z po za grona Rady miejskiej, a odznaczających się albo wiedzą teoretyczną, albo też cennemi pracami praktycznemi w zawodzie gospodarczym, sanitarnym, technicznym i administracyjnym. Ankieta ta udzieli swoich uwag prezydentowi miasta co do planu gospodarstwa miejskiego, który niezawiśle od budżetu rocznego na lat 10—15 ułożyć ma przedewszystkiem magistrat.

2. Ułożony przez magistrat plan powyższy wraz z spostrzeżeniami i uwagami ankiety podany następnie będzie obradom sekcji II., wzmocnionej w ten sam sposób jak to do obrad nad budżetem wedle regulaminu Rady m. jest przepisanem.

3. Rezultat swych obrad przedłoży sek. II. Radzie miejskiej do uchwały.“

* * *

Otóż to jest ów plan gospodarstwa miejskiego, owoc pięciomiesięcznej pracy, do którego my sami, przyznajemy to otwarcie, wielkie przywiązywaliśmy nadzieje. Cóż jednak w nim znajdujemy? Trzy główne i pierwszorzędnej wagi kwestje, jak uregulowanie Pełtwi, kanalizacja i wodociągi — pozostawiono, jak dotąd bywało, „kwestjami wiszącemi“; — nie zrobili tego nasi poprzednicy, jedna generacja mieszkańców dokonać tego nie jest w stanie — prosty więc wniosek, iż czekać nam trzeba aż zejdą się jednocześnie dwie lub trzy generacje, któreby wspólnemi siłami uszczęśliwiły miasto warunkami zarówno potrzebnemi dla zdrowia, jak powietrze i słońce.

Dlaczegoż obecna generacja pozostać ma z założonemi rękami, i używając tego co dla niej zrobiono, całą troskę o dalszy postęp w rozwoju miasta, pozostawiać swoim następcom? Że skazywanie zarządu miejskiego na takie apatyczne bezrobocie, świeżej jest daty, stwierdza to już sam operat rozrzewniającą wzmianką o polowaniu na kaczki przy placu Marjackim, stwierdzają cyfry, że w przeciągu ostatnich 12 lat gmina wyekspensowała przeszło dwa miliony złr. na roboty miejskie, z których jak my, tak i następne generacje korzystać będą.

Autorowie „planu“ ograniczają się zatem wyłącznie na rekonstrukcji dróg i brukowaniu ulic. Ależ, panowie, nie takie było wasze zadanie; nie do tego dążył wniosek dr. Semilskiego i tow. Rekonstrukcja dróg i brukowanie leży wyłącznie w zakresie miejskiego zarządu; plany na te roboty magistrat rokrocznie obowiązany jest przygotować i przedstawić do decyzji Rady miejskiej; gdyby tego nie wykonał, gdyby z reperacją zdezelowanych bruków lub zapadających się kanałów, wyczekiwał na „ogólny plan gospodarstwa miejskiego“, dopuściłby się karygodnego zaniedbania obowiązków — mieszkańcy zaś, nie strzelali by może kaczek na Marjackim placu, ale z pewnością łamaliby nogi na owych wspaniałych ulicach, które bynajmniej nie dzisiejszemu zarządowi miasta mamy do zawdzięczenia.

Uregulowanie Pełtwi i uczynienie jej nieszkodliwą — wymaga, według „planu“, dalszych studjów technicznych — nie ma jednak wzmianki o uchwale Rady miejskiej, zapadłej na wiosnę b. r. w przedmiocie zniesienia tamy na Zamarstynowie w celu pogłębienia koryta Pełtwi, i uchronienia całej dzielnicy od klęski nawodnienia. Uchwała ta, jak wiele jej podobnych, widocznie została zagrzebaną w tajnem archiwum jako niezbity dowód najlepszych chęci, ożywiających dzisiejszą Radę miejską.

Dostateczna ilość wody traktowaną jest tutaj jako zbytek, kanalizacja zaliczona do wymysłów komfortu — o muzeum dla szkoły przemysłowej nie warto nawet wspominać (!) a wreszcie przychodzimy do czysto rodzimego wniosku — zalecającego utworzenie ankiety, któraby zajęła się ułożeniem planu gospodarstwa miejskiego, na jaki sekcja Rady miejskiej zdobyć się nie chciała, czy nie umiała.

Od tego, zdaje nam się, wypadało zacząć, a wiedzielibyśmy przynajmniej, że archiwum miejskie wzbogaci się nowym drogocennym materjałem.

„Żywimy jednak nadzieję — mówiąc słowy referatu — że pierwej czy później miasto o tyle się wzmoże“, iż wybierze sobie takich reprezentantów, którzy na serjo myśleć zaczną o uporządkowaniu i podniesieniu kr. stoł. miasta Lwowa.

Co daj Boże, jak najprędzej!

## Z Izby sądowej.

*Z tajemnic sądu czerniowieckiego.*

**Lwów d. 27. października.**

(Dokończenie.)

(fg.) Przewodniczący odczytuje listy podsądnej Simy Ensler, pisane z więzienia do Mücka. W listach tych błaga go Sime w najczulszych wyrazach, ażeby przed sądem zeznał całą prawdę. W listach pisanych z więzienia do adwokata Luki, przedstawia Sime szczegółowo, jak przekupiła Meehoffera, tenże powiedział jej: „Weinen hilfts nicht nur Geld.“ Nie byłaby żądała zwrotu pieniędzy od Meehoffera, gdyby nie to, że była wówczas w bardzo przykrem położeniu i musiała ratę zapłacić. Przy konfrontacji w sądzie czerniowieckim dawał jej Meehoffer znaki, ażeby doniesienie przeciw niemu zrobione cofnęła.

Następnie odczytano zeznania zastępcy prokuratora w Czerniowcach Maksymiliana Chlebeka, który w procesie Enslerowskim wnosił oskarżenie. Na ośm dni przed ostateczną rozprawą w procesie Enslerowskim wróciła żona jego ze wsi i opowiadała mu, że dwóch izraelitów przybyło na wieś do Wojłowicza, u którego przebywała, i ofiarowali dla Chlebeka 3.000 złr. a dla Wojłowicza 1000 złr. za to, ażeby Chlebek wykluczył tych przysięgłych, których mu Ensler wskaże. Wojłowicz z oburzeniem odrzucił tę propozycję. W Czerniowcach „szemrano“, że Meehoffer jest ujętym dla Enslerów, było to jawną pogadanką. Mówił mi też o tem radca Szymonowicz. Chlebek w postępowaniu Mehoffera nie widział nic takiego, coby na to wskazywało, że M. ujętym jest dla Enslerów. Gdy uczynił wniosek na uwięzienie Enslera, Meehoffer powiedział mu, ażeby nie oskarżał Enslera o kradzież tylko o oszustwo. Hruszkiewicz niewątpliwie ujętym był dla Enslerów, zeznania świadków sfałszował Hr. na korzyść Enslera, co rozprawa stanowczo stwierdziła. Meehoffer pytał go nieraz o stan sprawy Enslera w taki sposób, jakby mu niedowierzał, tylko Hruszkiewiczowi, który fałszował zeznania świadków, nie starał się o stwierdzenie istoty czynu i całą sprawę wikłał i odwlekał. Ogólna opinia oskarżała Meehoffera o sprzedajność.

P. przewodniczący odczytuje świadectwa podsądnych, które brzmią bardzo niekorzystnie dla Enslerów i Mücka, natomiast bardzo korzystnie dla Bursztyna i Weicha, którzy przedstawieni są jako bardzo porządni ludzie. Odczytano jeszcze list Mücka, pisany w więzieniu w r. 1869.

Wówczas odsiadywał Mück pięcioletnią karę więzienną za sfałszowanie banknotów moskiewskich. List ten pisany jest w formie bardzo patetycznej. Mück zapowiada srogą zemstę pewnemu M. W. Na zapytanie p. przewodniczącego przyznaje się Mück do autorstwa tego listu i powiada, że miał na myśli podsądnego Weicha, który był wmieszany w sprawę fałszerstwa rubli i nie oddał mu pieniędzy, przynależnych mu z tego interesu. — Weich zaprzecza temu.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

P. prokurator Szymonowicz na wstępie powiada, że sprawa obecna wywoła słusznie senzację w najszerszych kołach. Ludność jest zaniepokojona i domaga się wymiaru sprawiedliwości. Poczucie prawa władz jest podkopanem, jeżeli takie indywidua wyzyskując nieświadomość stron wpływają na urzędników państwowych. Oddziaływa to złowrogo na publiczną moralność. P. prokurator wyraźnie przyznaje, że przeprowadzenie śledztwa w sprawie Enslera wskazuje na to, że ze strony niekompetentnej wpływano ze skutkiem na korzyść Enslera.

W tej sprawie nie zarządzono środków ostrożności, pomimo istniejącej obawy kolizji, nie uwięziono przez 6 miesięcy Enslera, bezwątpienia decydowały tu względy postronne. Opierając się na zeznaniach podsądnych Enslerów i świadków Majera, Schiefera i Chajesa, przychodzi pan prokurator do wniosku, że nietylko ofiarowano tu łapówkę, ale że takową niewątpliwie przyjął Meehoffer. Mück znany był jako pośrednik w sprawach karnych, i ułatwiał takowe zapomocą Meehoffera. Badając przebieg śledztwa w sprawie Enslera, przychodzi się do przekonania, że Mück wpływał skutecznie na tok śledztwa. Pan prokurator, wykazując dalej winy podsądnych Bursztyna i Weicha, twierdzi ostatecznie, że wszystkim podsądnym udowodniono, iż stali się winnymi zbrodni przekupstwa z §. 105 u. k., wnosi zasądzenie wszystkich, — co do wymiaru kary wnosi zastosować wyższy wymiar kary dla Mücka, Weicha i Bursztyna. Ostatecznie wnosi też, ażeby trybunał w wyroku wypowiedział, że ofiarowane i rzeczywiście przyjęte kubany obrócone być mają na fundusz ubogich miasta Czerniowiec.

Obrońca Enslerów dr. Gottlieb oświadcza, że co do faktów stoi na tem samem stanowisku — jakie zajął prokurator, że jednak przyjdzie do całkiem innych konkluzyj. Twierdzi, że Enslerowie nie zrobili przyznania, tylko doniesienie to w tem przekonaniu, że stała się im krzywda. Żąda ażeby przyznanie się przyjętem zostało w tym duchu, w jakim zrobionem zostało. Podsądni skarzyli się ciągle przed prezesem sądu czerniowieckiego p. Pite, że stała się im krzywda — p. Pite wezwał ich, ażeby bliżej tę sprawę wyjaśnili, co też uczynili. U Enslerów wyduszono pieniądze na kubany dla urzędników, przedstawiano im, że inaczej sprawiedliwość nie zostanie im wymierzoną. Z licznych zeznań świadków i z aktów dowiedzieliśmy się, że w Czerniowcach w sprawach karnych panuje zatruta atmosfera. Mówiono o tem wszędzie, bez żenady — publicznie, że Meehoffer jest sprzedajnym. Dla ocenienia działalności podsądnych jest to obojętnem, czy „głos opinii“ był sprawiedliwym. Doszło nareszcie do tego, że adwokaci musieli wystąpić przeciw temu, poruszono tę sprawę w Izbie adwokackiej, a gdy nikt nie chciał się narazić cytowaniem faktów, wpadli moi koledzy na pomysł, ażeby zrobić zażalenie do wyższego sądu we Lwowie tej treści, że z niewiadomych powodów wiele stron robi doniesienia do lwowskiej nadprokuratorji, zamiast wprost do czerniowieckiej prokuratorji, przez co sprawy zalegają. Użyto sztucznego środka, ażeby tylko zaradzić nadużyciu, które przybrało okropne rozmiary. Pośrednicy wmówili w Enslerów, że jeżeli chcą, ażeby sprawy ich sprawiedliwie traktowano — muszą się opłacić. Był to przymus moralny. Zewsząd słyszeli, że Meehoffer jest sprzedajnym — uwierzyli w to, a będąc przerażeni wytoczeniem procesu, rozrzucali na wsze strony pieniądze, ażeby się tylko ocalić — kupić względy tych, którzy tylko za gotówkę wymierzają sprawiedliwość. Proces Enslera był skomplikowanym, on czuł się niewinnym, co stwierdził nawet jego obrońca dr. Rott, który zeznał, że pomimo 25 letniego doświadczenia przekonanym był o niewinności Enslera. Pośrednicy zapewniali Enslera, że jeżeli on jak najrychlej nie przekupi urzędników, to wyprzedzi go jego przeciwnik Jakubowicz — cóż miał więc zrobić, była to tylko obrona, łapówka dana w tym celu, ażeby mu się krzywda nie stała.

Atmosfera czerniowiecka była tak okropna, że nawet całkiem niewinni ludzie byli w ciągłej obawie, ażeby ich nie uwięziono — skoro pośrednicy zażądali od nich dla urzędników łapówki, a nawet adwokaci poradzić im nie mogli. P. przewodniczący sam powiedział, że to co w innym wypadku nie zasługiwało by na wiarę — tu na wiarę zasługiwać musi. Obrońca wykazuje dalej, że jego klienci nie dopuścili się tak okropnej zbrodni, a nawet usiłowane przekupienie sędziów przysięgłych, chociaż psychologicznie jest ohydnem — w czerniowieckiej atmosferze jest zrozumiałem, tam łapano ludzi na lep, a niesumienni pośrednicy nakłaniali swoje ofiary do największych bezeceństw. Przekupienie urzędników nie powstało w ich głowie, tylko w atmosferze czerniowieckiej. Obrońca wnosi uniewinnienie swoich klientów.

Obrońca Mücka dr. Fleszner twierdzi, że na podstawie zeznań oskarżonych Mücka zasądzić nie można. Klient jego kazał sobie tylko płacić za protekcję, którą miał u Meehoffera skutkiem popierania jego kandydatury. Enslerowie doniesienie karne przeciw podsądnym zrobili tylko z tego powodu, ponieważ sądzili, że w taki sposób uda im się obalić wyrok zasądzający Enslera na 6 lat więzienia i uzyskać ponowne przeprowadzenie procesu. Obrońca stara się wykazać sprzeczność w zeznaniach Enslerów, które nazywa kłamliwemi. Na wypadek zasądzenia prosi o najniższy wymiar kary.

Obrońca Bursztyna dr. Jekeles stara się obalić oskarżenie, przedstawiając podsądnych Enslerów jako ludzi przewrotnych, niezasługujących na wiarę. Powiada: „W jakich okolicznościach popełnił Ensler zbrodnię, czy zrobił to z biedy — bynajmniej, złożył wówczas Jakubowiczowi 40.000 złr. i jak sam powiada, zarabiał rocznie 25.000 złr. a pomimo to okradał i oszukiwał. Jest więc amatorem zbrodni, roskoszuje się w tem *metier*, a zresztą już tu w kryminale, w tej wyższej szkole zbrodni do reszty w tym zawodzie się wykształcił. Żona jego Sime podała sama skargę na syna, który chciał ją zastrzelić.“ Scharakteryzowawszy w ten sposób podsądnych, na podstawie zeznań których opiera się oskarżenie, i wykazawszy, że Bursztynowi nie wykazano wcale, ażeby poczynił jakie kroki, zdążające do przekupienia urzędników, wnosi uniewinnienie Bursztyna.

Obrońca Weicha dr. Gorecki przyłącza się do wywodów dr. Jekelesa co do wiarogodności zeznań Enslerów, i wnosi uwolnienie swego klienta, twierdząc, że Enslerowa jedynie z zemsty oskarżyła Weicha, posądzając go o to, że doniósł prezesowi sądu czerniowieckiego p. Pite o przekupieniu sędziów przysięgłych i przez to stał się głównym sprawcą zasądzenia jej męża.

P. prokurator nie replikował na wywody obrońców.

P. przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 8. wieczorem zawiadamiając, że wyrok ogłoszonym zostanie dziś o godzinie 12. w południe.

* * *

Już przed godziną dwunastą niezliczone tłumy otaczały gmach sądowy. Po godz. dwunastej wpuszczono publiczność do sali i na galerję. O godz. 12 minut 20 wszedł trybunał, a przewodniczący p. Simonowicz wśród ogólnej ciszy ogłosił następujący wyrok:

Sime Ensler uznana winną w §. 105 u. k. przewidzianej zbrodni nakłaniania do nadużycia władzy urzędowej przez to, że bezpośrednio wręczyła prokuratorowi Meehofferowi 1995 zł. w tym celu, ażeby stronniczo na korzyść jej męża postępował.

Leib Ensler uznany winnym tej samej zbrodni, przezto że wręczył Bursztynowi i Weichowi znaczne kwoty pieniężne na p. zekupienie urzędników, starał się przeto nakłonić te osoby do przekupstwa.

Leib Mück uznany współwinnym podług §. 5. i §. 105 u. k.

Bursztyna i Weicha na podstawie §. 295, uwalnia się od oskarżenia.

Sime Ensler z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, zasądzoną została na 2 miesiące zwykłego więzienia, Leib Ensler na 4 miesiące zwykłego więzienia, Leib Mück z uwzględnieniem obciążających okoliczności na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzon go jednorazowym postem co tygodnia i ciemnicą dnia 23 każdego miesiąca (23. marca wręczyła Enslerowa z namowy Mücka łapówkę prokuratorowi Meehofferowi)

Motywowanie wyroku trwało całą godzinę, podamy je w streszczeniu w przyszłym numerze, tu tylko dodamy, że było ono wypowiedziane z niezwykłą swadą i erudycją. Już dawno nie słyszeliśmy tak znakomicie wygłoszonego motywowania, tak co do formy, jak co do treści onegoż.

Motywa wyroku dla prokuratora Meehoffera są nader obciążające, wynika z nich przedewszystkiem, że trybunał po przeprowadzonej rozprawie nabrał przekonania, iż Meehoffer przyjął łapówkę od Enslerowej.

Obrońcy drowie Gottlieb i Flenner zgłosili nieważność przeciw wyrokowi, a dr. Flenner zgłosił też nieważność przeciw wymiarowi kary co do Mücka.

O godzinie 2. zakończył się proces.

## Teatr.

(*„Pan minister“ komedja w 5 aktach z francuzkiego Juliusza Claretie w tłumaczeniu J. Abgarowicza.*)

Komedja, zapowiada afisz. Naturalnie. „Minister i komedja“ — to dwa pokrewne pojęcia. Czasy ministerjalnych „tragedji“ minęły już prawdopodobnie —; dzisiaj wymawiając „minister“ — wymawiamy zarazem „komedja“, a cała dzisiejsza „tragika“ ministerjalna polega jedynie na utracie dodatków aktywalnych.

Typową taką komedję ministerjalną przedstawił Juliusz Claretie w swym romansie: Monsieur le Ministre, do którego głównym powodem i tłem były mu niektóre właściwe ustępy z życia Gambetty. Claretie osiągnął tym swoim romansem ogromne powodzenie, a namówiony przez wielbicieli swoich, przelał treść romansu w formę dramatyczną komedji. Pomagał mu w tej pracy Dumas — lecz obopólna ta praca mimo iż w Paryżu ogromne wywarła wrażenie, nie może się poszczycić temi zaletami, jakie słusznie romansowi tej samej treści przypisać należy. Z pięknej bowiem powieści pozostawiono w komedji tylko szkielet zestawiony z główniejszych momentów akcyjnych, a nie posiada jałowych, bogatych psychologicznych czynników, jakie są odtworzone w romansie.

Treść jest taka: Autor wprowadza nas do jednego z salonów w Grenobli, w którym toczy się właśnie rozmowa o odsłonięciu pomnika dla byłego prefekta departamentu, i o mowie jaką przy tej sposobności nieobecny tam właściciel salonu, deputowany z tego okręgu Sulpicjusz Vaudrey wygłasza. Po krótkiej chwili wraca mowca (p. Żelazowski) do grona swoich znajomych — i tu nadchodzi telegraficzne powołanie go na ministra spraw wewnętrznych. Wieść o tym zaszczycie rozchodzi się po Grenobli, i wnet zjawiają się honoratiorzy miasta z gratulacjami i przypomnieniami łaskawej pamięci i wysokim względom nowo mianowanego dostojnika. Między gratulującymi znajduje się także niejaki p. Kayser, (p. Sachorowski) malarz, dotąd pracujący bez powodzenia, z swą sistrzenicą panną Ludwiką (pani Nowakowska), znajomą pana Guy de Lissac'a (p. Lubicz) przyjaciela p. Vaudrey. Panna Ludwika wywiera na ministrze głębokie wrażenie pięknością swoją i dobrze wyuczoną zalotnością.

Spekulująca ta osoba roztacza na następnej audjencji w gabinecie ministerstwa pana Vaudrey całą pełnię swych wdzięków i całą potęgę swej kokieterji i — opanowuje ministra zupełnie. Minister stara się o rządowe zajęcie dla stryja jej malarza, zaś jej samej urządza salony, do których garną się tłumy wszelkiego rodzaju ludzi goniących za protekcją i łaskami ministra, za pomocą pani domu wyzyskującej w ten sposób słabość ku sobie Vaudreya. Minister, polityczny siłacz, zamierzający stanowisko swe użyć dla zdziałania dobrego dla kraju i powodujący się szlachetnemi zasadami, opiera się wprawdzie tego rodzaju wpływom egoistycznym, lecz często ulega — bo kocha tę, która go prosi tak czarująco.

Na scenie zjawia się także jeden z bohaterów przeszłości panny Ludwiki, kastylijski grand książę de Rosas (p. Hierowski) dawny jej kochanek, który ją wprawdzie był porzucił, lecz nie mogąc przemódz tlejącego w swem sercu uczucia, narzuca się jej znowu z swoją miłością. Kurtyzana przyjmuje go z rezerwą. Tymczasem stosunek ministra z Ludwiką zaczyna być głośnym, polityczni nieprzyjaciele ministra korzystają z tego, oczerniając go w pismach brukowych. Jeden z odprawionych niepomyślnie petentów dostarcza żonie ministra taki jej męża oczerniający artykuł — następuje scena tragiczna między żoną a mężem, poczem żona wskazuje metresie męża drzwi. Obecny tej scenie książę de Rosas wyzywa ministra na pojedynek jako przyszły mąż Ludwiki i opuszcza z nią salę. — Minister otrzymuje w pojedynku ranę, która go przykuwa do łoża na czas dłuższy.

Okoliczności tej używa przeciwnik polityczny ministra pan Gralet do knowania przeciw niemu, i zamierza wypowiedzieć w Izbie deputowanych przeciwko niemu skierowaną mowę. Vaudrey dowiaduje się o tem, wstaje z łóżka, idzie na posiedzenie i pobija w świetnej odpowiedzi swego przeciwnika. Równocześnie jednak, syt zaszczytów i dostojeństw, u szczytu swej sławy — podaje się o dymisję. Zamiar ministrowej opuszczenia męża spełza na niczem, małżonkowie godzą się w stanowczej chwili, i wracają do Grenobli.

Jest to zatem polityczna komedja, przedstawiająca początek i koniec jednego z jednodniowych ministrów. Małe uciechy i małe dolegliwości dostojnika, oblężonego ze wszech stron wpływami, biorącemi w samolubstwie swój początek, są bardzo szczęśliwie uchwycone i zręcznie uwydatnione. Występuje i tu zasada: *Cherchez la femme.* Minister wpada w sieć zastawioną nań przez zręczną kurtyzanę, mimo całej swojej szlachetności i męzkiej energii, mota się w niej tak, iż staje się chwilami śmiesznym i nieszlachetnym, i sprowadza katastrofę. Charakter wysoko bujającej kurtyzany jest bardzo udatnie przedstawiony. Najbardziej sympatyczną postacią w całej komedji jest p. Guy de Lissac przyjaciel Vaudreya, prawdziwy przyjaciel, z wszystkiemi zaletami, jakich się od przyjaciela wymaga.

Obsada ról na naszej scenie była bardzo szczęśliwą. Rolę bohatera komedji odegrał p. Żelazowski z wielkiem zrozumieniem, lecz cokolwiek za zimno. Więcej ciepła, przynajmniej w niektórych momentach, przydałoby się do zupełnego odtworzenia całości. Ludwikę odegrała p. Nowakowski bardzo pięknie i z głębokiem przejęciem się trudną rolą. P. Lubicz odegrał swoją rolę Guy de Lissac'a jak prawdziwy artysta; rola ta jakby stworzona dla jego indywidualności.

Zachwycającem było jego jedno jedyne słowo w końcu drugiego aktu, lakoniczne a tyle znaczące „Już?!“, wypowiadające całą historję przyszłych losów ministra. P. Fischer odegrał rolę zmieniającego się jak chorągiewka od wiatru podsekretarza stanu — bardzo dobrze. Uboczne role były również chwalebnie odegrane.

Za reżyserję należy się p. Lubiczowi gorące uznanie.

*Marjan Dl.*

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 27 Października*

* **Pogodę** mamy dziś prześliczną, zdaje się, że to już ostatnie pożegnanie jesieni. W Czerniowcach, jak nam opowiadały przybyłe ztamtąd osoby, onegdaj było 20 stopni ciepła. Niezwykłe.

**Teatr.** Repertoar tygodniowy. Dzisiaj w sobotę d. 27. października „Pan minister“, (*Monsieur le Ministre*) kom. w 5 akt. z francuskiego przez p. Claretie.

Jutro w niedzielę d. 28. października po południn o g. wpół do 4. „Jacuś“, kom. w 4 akt. Edwarda Lubowskiego. Wieczorem o godz. 7. w. po raz 1. „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdiego. Gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej.

W poniedziałek d. 29. października po raz trzeci „Pan minister“, kom. w 5 akt. z franc. J. Claretie.

We wtorek d. 30. października „Ernani“, opera w 4 akt, muzyka Verdiego. Gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej.

W środę d. 31. października dawno nie granny „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedja w 3 akt. St. Dobrzańskiego.

We czwartek d. 1. listopada „Pani Favart" operetka w 3 aktach, muzyka Offenbacha.

W piątek d. 2. listopada, jako w dzień zaduszny, wielkie oratorjum sceniczne, podług poematu Adama Mickiewicza, muzyka Stanisława Moniuszki p. t. „Dziady". Początek wyjątkowo o godzinie 8.

* **Ks. arcybiskup Feliński** w powrocie z Rzymu bawił jeden dzień we Lwowie u OO. Zmartwychwstańców, gdzie i ks. biskup krakowski czasu swego pobytu we Lwowie mieszkał. Wieczorem był ks. Feliński na obiedzie u księżnej Sapieżyny, poczem wyjechał wprost do pani Kęszyckiej do Dźwiniaczki, nad granicą moskiewską, gdzie przepędzi zimę. Lud tamtejszy garnie się do biskupa-wygnańca, otaczając go najwyższą czcią i uwielbieniem. Ks. arcybiskup jest rozczulony głęboką wiarą naszego ludu.

Nie od rzeczy będzie tu nadmienić, że rząd rosyjski nie wypłacił dotychczas przyrzeczonej pensji ks. arcybiskupowi Felińskiemu, choć już stanęła umowa w tej mierze, — więc stosunki ks. arcybiskupa Felińskiego nie są świetne.

O uciśnionej Unii — jak przywiózł ks. arcybiskup z Rzymu wiadomość — kiedy sobie ojciec św. ciągle przez zaufane osoby daje wiadomości w tej sprawie.

W tych dniach przybył do Lwowa ks. Czorba i stanął u OO. Zmartwychwstańców. Ks. Czorba jest synem Anny księżniczki Sapieżanki. Ojciec jego był Moskal szyzmatyk. Pod wpływem matki — jak to jest znanym w historji cywilizacji objawem przejął się duchem narodowości swej rodzicielki i wiary katolickiej.

* **W „Gwieździe"** odbyło się wczoraj zgromadzenie reprezentantów tych towarzystw rękodzielniczych, które posiadają fundusz szpitalny, a mianowicie były reprezentowane następujące towarzystwa: „Gwiazda", „Skała", Bratnia pomoc przemysłowców, stolarze, drukarze, rękawicznicy i szewcy.

Zgromadzenie to zwołał prezes „Gwiazdy", p. Fr. Głodziński, by się wspólnie z komisją Izby rękodzielniczej naradzić nad wzorowym statutem, nad którym ona już pracuje. Statut taki wydał rząd, nie odpowiada on jednak w zupełności naszym stosunkom.

Po zagajeniu i wyświeceniu celu zebrania, oświadczył p. Głodziński, że idzie głównie o utworzenie centralnej kasy szpitalnej, a następnie o rozwiązanie agitacji w tym kierunku. Referent komisji Izby rękodzielniczej, p. Niemczynowski, wykazał, że należy się nad tą sprawą gruntownie zastanowić, bo nowa ustawa przemysłowa już obowiązuje, a według niej korporacje i stowarzyszenia muszą tworzyć kasy szpitalne, na co czeladnicy składają $^2/_3$ części funduszu, a majstrowie $^1/_3$. Następnie krytykował niektóre punkta wzorowego, rządowego statutu, nad którymi kolejno dyskutowano. Statut ten zatrzymuje nazwę **czeladnik** lub **pomocnik**, komisja zaś wnosi **towarzysz**. Pp. Mańkowski i Zubilewicz byli za nazwą **robotnik**; po dyskusji, w której głos zabierali pp. dr. Czemeryński, Stroner, Laskowski, Hodak i Walek, oświadczono się za nazwą **towarzysz**.

Dalej statut rządowy ścisza opłatę szpitalną procentowo, czyli p. Stroner wykazał niedogodność takiego postępowania i wniósł równe wkładki dla wszystkich, zaś p. Niemczynowski dodał, by do statutu wzorowego włożyć wkładkę tygodniową dla towarzysza 8 cnt., dla majstra 4 ct. Polecono także sprawę pogrzebowego i funduszu inwalidów, ostatecznie po wypowiedzeniu zapatrywań przez pp. Laskowskiego, Najsarka, Zubalewicza, Kolesaka (domagał się, by majstrowie płacili za czeladników tylko w czasie bezrobocia), Jaworskiego, Stronera, dr. Czemeryńskiego i Mańkowskiego, zgodzono się na stałą wkładkę z dodatkiem p. referenta, aby fundament nie dzielić, lecz z jednego wszystko opędzać, bo ustawa na to pozwala.

Co do utworzenia wspólnej kasy, to 11 mówców przemawiało, przyczem p. Mańkowski podniósł utworzenie krajowego Towarz. wzajemnej pom., ostatecznie wyrażono **jednogłośnie** opinię, że połączenie się takie jest pożyteczne i potrzebne.

Ponieważ pora była bardzo spóźniona (11. godzina w nocy), przeto odroczono dalsze narady do niedzieli godz. 4. popoł.

* **Zarząd** oddziału Towarzystwa tatrzańskiego we Lwowie, odbędzie III. zwyczajne posiedzenie w poniedziałek dnia 29. października o godzinie 6tej wieczorem w mieszkaniu pana Zontaka (Muzeum im. Dieduszyckich we Lwowie ul. Teatralna l. 18.)

Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Zarządu. 3) Sprawozdanie sekretarza i podskarbiego z czynności, i odczytanie nadeszłych pism. 4) Sprawozdanie z dwóch wycieczek, a mianowicie: w góry stryjsko-skolskie i do Podhorzec Oleska. 5) Zamknięcie i zatwierdzenie rachunków z wycieczki do Podhorzec i Oleska. 6) sprawa ułatwienia przystępu do skał „Bubniszcze". 7. Sprawa czasopisma p. t. *Turzysta*. 8) Sprawa dotycząca sezonowych biletów kolejowych t. zw. „tour-et-retour kart". 9) Przyjęcie nowych członków, a mianowicie delegatów i wnioski członków Zarządu.

Ze względu na ważność powyższych porządku dziennego przedmiotów, które bezzwłocznie załatwione być muszą, uprasza się o jak najliczniejszy udział w zebraniu szan. panów delegatów i członków Zarządu.

* **Austrjacy** wkraczają na terytorjum moskiewskie. *Ruś* w korespondencji od granic zachodnich skarży się na częste naruszanie granic rosyjskich przez oddziały wojskowe austrjackie. Korespondent przytacza następne wypadki: „1) W dniu 31. maja pod osadą Włodawa, przy rekognoskowaniu rzeki Bug, na południe Brześcia Litewskiego, był zatrzymany porucznik Nagy z austrjackiego pułku pionierów. 2) W dniu 9. czerwca r. b. nad samą rzeką Bugiem, w bliskości Brześcia Litewskiego, był aresztowany kapitan austrjackiego sztabu jeneralnego Rodanowicz, w chwili, gdy był zajęty robotą topograficzno-wojskową nad tą rzeką. Rozumie się, że obaj ci oficerowie nie dla swej przyjemności, ale dla władz wojskowych austrjackich i dla praktycznych celów robili te badania wojskowe na terytorjum rosyjskiem. W obu tych razach chodzi jednak tylko o czyny osób pojedyńczych, może my jednak przytoczyć inne jeszcze fakta: a) W dniu 13. września na naszym kordonie Złomanaczenka, z austrjackiej wsi Płochy, wyszło 40 zbrojnych austrjackich ułanów, pod dowództwem oficera, ulali się do kordonowych wsi Ćwiek (?) i Polesie, i tam przeszli granicę rosyjską.

Przybywszy na terytorjum rosyjskie ułani austrjaccy jechali dalej, jakkolwiek nasi strażnicy graniczni wołali na nich. Austrjacki oficer robił spokojnie rekonesanse i topograficzne plany doliny rzeki Jaworznik, aż do punktu kordonowego Bór-Biskupi. W tym punkcie kordonu wystąpił oficer rosyjski porucznik Bogolepow i usilnie żądał od Austrjaków, by z terytorjum rosyjskiego ustąpili. Oficer austrjacki nie chciał wymienić swego nazwiska i zachowywał się w sposób grubiański i wyzywający względem porucznika Bogolepowa, który jeduak spokojnie trwał przy swem żądaniu. W końcu ułani austrjaccy zawrócili, i z dzikiem animuszem pojechali do wsi austrjackiej Serze (?). b) W dniu 15. września nastąpiło drugie naruszenie granicy przez jazdę austrjacką. Tam 14 ułanów pod dowództwem oficera, przeszło granicę i udało się do wioski rosyjskiej Nieszłowice, zkąd jednak na usilne żądanie władz rosyjskich zawrócić musieli i udali się do wioski austrjackiej Płochy. Ułani ci zostawali pod dowództwem porucznika Kossaka."

* **Śluby.** W kaplicy domowej w Drzągowie poblogosławiony został w dniu 22. b. m. związek małżeński pomiędzy hr. Stanisławem Broel-Platerem z Wielichowa a panną h. Zofią Grudzińską, córką hr. Zygmunta i Marji z hr. Działyńskich. Tego samego dnia wyjechała młoda para do dóbr pana młodego do do Wielichowa. — Dnia 16. b. m. pobłogosławiony został związek małżeński panny Marji Jackowskiej, siostry p. J. Jackowzkiego z Sędzic, z p. dr. Tempskim z Brodnicy. — W Paryżu w kościele Assomption w dniu 20. b. m. pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Józefem Modlińskim, obwatelem z Krzywosądzy w królestwie Polskiem, a panną Heleną Gorecką, wnuczką Adama Mickiewicza.

* **Z Królestwa** napływają ciągle uczniowie uniwersyteccy i wpisują się bądź na uniwersytet Jagielloński bądź na wszechnicę lwowską. Główny powód tego objawu leży nietylko w słynnem zajściu z Apuchtinem, ale także w wielkich trudnościach w odbyciu studjów uniwersyteckich w Królestwie. Nad samym faktem zaś warto się zastanowić, nie dlatego, jakobyśmy mogli narzekać na hyperprodukcję ludzi zdolnych i wykształconych, ale z uwagi na to, że ci młodzi ludzie zdolni i wykształceni jacy u nas są, sami mają do walczenia z niesłychanemi trudnościami w zdobyciu sobie stanowiska, a często nie mają co jeść. Tak więc nie zdaje nam się, aby studenci z Królestwa dobrze się do nas wybrali. — Niestety Galicja nie jest Eldoradem dla szukających pracy.

* **Z Bukowiny.** Pierwsza wieczornica niedzielna, z 21. b. m., zgromadziła do „Czytelni" w Czerniowcach wcale liczne grono członków. Usposobienie panowało wesołe i swobodne. Jedni kupili się około stołu i tonęli pośród dzienników, inni w towarzystwie pań żywą prowadzili rozmowę, a jeszcze inni, którym natura odmówiła żywszego temperamentu, poważną urządzili sobie gawędę w przyległym saloniku. Deklamacje, śpiewy i muzyka, których nie brakło, byłyby niewątpliwie najmilszem pozostały wspomnieniem, gdyby nie gość niespodziany, co swemi odwiedzinami kazał nam zapomnieć o wszystkich poprzednich produkcjach... Gościem tym był p. Barcewicz. Dowiedziawszy się o naszej wieczornicy, znakomity artysta przybył na nią w towarzystwie p. dyrektora Hrimalego, a przybył wraz ze — skrzypcami.

Przy akompaniamencie p. Hrimalego zagrał nam p. Barcewicz romans z koncertu Wieniawskiego i taniec hiszpański Sarassatego. Zgromadzeni hucznemi oklaskami i serdecznemi uściskami dłoni dziękowali obu artystom za tę prawdziwą ucztę, która świetnie zakończyła wieczornicę.

„Czytelnia Polska" w Waszkowcach, założona staraniem dr. Jaworowskiego, a pięknie rozwijająca się pod przewodnictwem księdza Dzierzyńskiego, powinnaby posłużyć za przykład do naśladowania dla Polaków, zamieszkałych w innych miastach Bukowiny.

Czytelnie takie mogłyby łatwo powstać w Radowcach, Suczawie, Serecie i wielu innych miejscowościach, gdzie kolonie nasze są dość liczne.. Dotychczas braknie inicjatywy i ludzi, coby z gorącą wytrwałością wzięli się do dzieła, a szkoda!..

* **Dla pani Zielińskiej** L. Z. dawna jej elewka 1 złr.

**Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w niedzielę: św. Szymona; — św. Loncha. — W poniedziałek: św. Narcyza b.; — św. Osyi p.

* **Wiadomości policyjne** z d. 26. października: Pani C. T. zgubiła kolczyk koralowy, a Dmytro Sobko 50 zł.

Złożono znalezioną książeczkę do modlenia „Złoty Ołtarzyk".

Właściciel hotelu Mołdawskiego przytrzymuje zbłąkaną krowę maści żółtej, a Jędrzej Sydor gospodarz z Tuszczowa łoszę dereszowate 4 mies.

* * *

— **Z Przemyśla.** Na poufnem zebraniu nauczycieli tutejszego gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego d. 30. z. m. podjęto myśl, aby na wzór lwowskiego Kółka nauczycieli szkół wyższych, u nas zawiązać takież kółko. Przeprowadzenie tej myśli poruczyli zebrani pięciu ze swego grona wybranym.

Na zaproszenie ostatnich zgromadzili się zeszłej soboty, tj. 13. b. m. profesorowie gimnazjum, seminarjum i teologii w celu formalnego zawiązania rzeczonego Kółka.

Po uznaniu racji bytu takiego Kółka w naszym grodzie, ułożono regulamin i wybrano Wydział, w skład którego weszli pp.: Harwot, jako przewodniczący; Tychowicz, zast. przewodn.; jako członkowie: Goliński, Markowski, ks. Trznadel, Zajączkowski, Zych.

— **Tułacz.** W Bombaju zmarł Jan Nepomucen Kudelski. Urodzony w roku 1803 w Uściługu, po ukończeniu szkół na Żoliborzu, zaciągnął się do szeregów b. wojska polskiego. W r. 1831 przybył do Marsylii, zkąd z jedną z firm kupieckich zawędrował na Wschód, gdzie dostał skromną posadę w jakimś urzędzie pocztowym. Kudelski ożeniony z Francuzką dzieci sam uczył po polsku. Jedna z jego wnucząt, już matka rodziny, przebywa stale w Warszawie. Kudelski pozostawił po sobie skromne mienie i piękną bibliotekę, którą podobno de zbioru Czartoryskich nabyto.

— **„Noc w Wenecji"** najnowsza operetka Straussa, mimo niepomyślnego zrazu przyjęcia w Berlinie, robi tam obecnie furorę. Jeden z dzienników tamtejszych zapytuje, dlaczego występujący w tej sztuce książę Urbino, potrzebuje cyrulika? Śpiewacy wiedeńscy i berlińscy, jak wiadomo, noszą brody.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wiedeń** d. 35. paździer. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 2290, zabitych wieprzów 587, żywych zaś 2140, zabitych owiec 715, żywych owiec 9450, jagniąt —.

Cielęta płacono 38, 45 do 56 zł., — zabite — zł. do — zł.

Zabite wieprze 42, do 52 zł.

Zabite owce 35 do 42 zł., — żywe owce ciężkie dla eksportu od 42 do 52 zł., — lekki towar od 34 do 40 zł. za 100 kilo mięsa.

Jagnięta za parę od — do — zł.

Galicyjska nierogacizna od 32, do 40 zł.

Srednio ciężka węgierska od 44 do 46 zł., za ciężkie bagony od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

*Wilhelm Amirowicz & K. Schels.*

## Telegramy „Gazety Narodowej".

**Wiedeń** d. 27. października. (Pryw.) Oświadczenie Kalnokiego na wczorajszem posiedzeniu komisji delegacji węgierskiej, że Austrja, w razie uderzenia na nią Moskwy, nie byłaby samą, ale zastałaby Niemcy przy sobie, przyjęto powszechnie z najżywszem zadowoleniem.

**Wiedeń** d. 27. października. (Pryw.) Rozprawa w procesie ruskim odbędzie się w trybunale kasacyjnym d. 29. bm.

**Wiedeń** d. 26. października. Posiedzenie komisji delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych. **Minister Kalnoky** na zapytanie oświadcza: Po zaratyfikowaniu **konwencji kolejowej** staje na pierwszym planie kwestja wybudowania kolei wschodnich. W Konstantynopolu już wniesiono ofertę, i należy się też spodziewać oferty w Bułgarji. Materjalnej rękojmi wykonania konwencji nie ma, ale samaż konwencja podaje środki ku spełnieniu. I ja jestem zdania, że **Bułgarja** lepiej by zrobiła, gdyby część wydatków swoich na wojsko użyła do zburzenia fortec naddunajskich, i w tym też duchu zwróciłem uwagę w miejscach dotyczących. Bułgarja zalega także z wypłatą haraczu Porcie. Mam nadzieję, że Bułgarja zadość uczyni swoim zobowiązaniom. Koszta zburzenia fortec są niemałe; wszelako kwestja ta nie dotyczy żadnego mocarstwa specjalnie, tylko wszystkich razem mocarstw. Podjąć zaś inicjatywę ku temu, jest na każdy sposób rzeczą Turcji.

Co się tyczy uregulowania **Żelaznej Bramy na Dunaju**, część techniczną wykonania wraz z kosztami wzięły na siebie Węgry, które też pobierać będą opłatę żeglugową według przepisów traktatu londyńskiego. Serbia popiera te roboty, tegoż samego należy się spodziewać od Rumunii.

Co się tyczy **reformy konsulatów** austro-węgierskich, główna trudność leży w Rumunii, gdzie indywidua nienależące do Austro-Węgier, szukają u naszych konsulatów opieki swoich interesów. Mówiłem w tej sprawie z Bratianem, i jest nadzieja rychłego za obopólnem porozumieniem usunięcia niedogodności.

Mogę stanowczo oświadczyć, że nasze stosunki z **Włochami** są pod każdym względem zadowalające, i że przyjacielskie zbliżenie, o którem zeszłego roku napomykałem, przyszło w istocie do skutku. W tym względzie odsyłam do oświadczeń, złożonych w parlamencie węgierskim i włoskim. Że dotychczas nie każde stronnictwo włoskie tę sytuację akceptuje, to leży w naturze rzeczy, wszelako przeważna część narodu włoskiego pojmuje, że ze stanowiska powszechnego pokoju i interesów Włoch, istniejący między nami stosunek przyjacielski jest wielce ważnym i pożądanym. Mam nadzieję, że ten serdeczny stosunek i w przyszłości utrzymanym zostanie, przyczem się samo przez się rozumie, że **sojusz z Niemcami** wyłącznie utrzymanie pokoju ma na celu.

Sprawozdawca **Falk** wskazuje na podawane swego czasu w dziennikach wiadomości i rewelacje o **sojuszu austro-niemieckim**, i zapytuje, czy kryzys istniała i jakie były jej przyczyny.

Minister **Kalnoky** odpowiada: Oświadczam z całą stanowczością, że gabinety zupełnie obce były owemu próżnemu hałasowi tak co do przyczyn jak i istoty onego. Odkąd dzierżę ster spraw zagranicznych, ścisły przyjacielski stosunek między naszą monarchią a Niemcami ani na chwilę nie był zakłócony. Mogę tylko ubolewać, że mogło powstać owo zaniepokojenie, i nie dochodząc ich źródła oświadczyć, że najmniejszej nie mają podstawy. Nie wiem, któremu by gabinetowi na pożytek wyjść mogło to zaniepokojenie. Oświadczam jeszcze raz, że co do stałości tego sojuszu, możemy bezwarunkowo być całkiem spokojni.

**Karman** interpeluje co do podróży króla **rumuńskiego** i **Bratiana**. — **Kalnoky** odpowiada: Kwestja dunajowa i inne wypadki zakłóciły były poniekąd stosunek z Rumunią. Cesarzowi i rządowi austro-węgierskiemu wynurzył król rumuński gorące życzenie lepszej komitywy. Zniosłem się z Bratianem, i przyszliśmy do przekonania, że nie zachodzi tu żadna kollizja interesów, i z obu stron wyrażono stałe postanowienie powrotu do dawnych przyjacielskich stosunków. Namacalnych tego wyników jeszcze niema, wszelako zgodność obustronnych ministrów jest rękojmią, że przyjacielski stosunek zachowanym zostanie.

Zapytany co do celu podróży **Muchtara baszy**, oświadcza Kalnoky, że sułtan, który z dawna w dobrej zostaje komitywie z Niemcami, wysłał Muchtara na manewry wojskowe. Rozumie się samo przez się, że w rozmowie z Muchtarem poruszano także ściśle polityczne stosunki między nami a Portą. Wszelako Muchtar, będąc przedewszystkiem żołnierzem ani nie miał zlecenia do układów względem konkretnych spraw politycznych, ani też w nie się zapuszczał. Nadeszły dzisiaj telegram wypowiada zupełne zadowolenie sułtana z przyjęcia Muchtara we Wiedniu. Dobra komitywa z Portą trwała nieprzerwanie i nie była niczem i pod żadnym względem zakłóconą.

Co do **Moskwy** oświadcza Kalnoky: O stosunku obu monarchów nie potrzebuję mówić, ten bowiem był zawsze najserdeczniejszy. Mogę też zapewnić, że stosunek obu rządów jest normalny, co juścić sprzeczne jest z postępowaniem prasy moskiewskiej, która jedyna jest zaniepokojeń przyczyną. Jestem przekonany, że ansa przeciw nam tylko na bardzo szczupłe koła się ogranicza, i według mnie, całkiem mylne jest zdanie, jakoby Moskwa nosiła się z myślą wojny zaczepnej, a to nietylko przez swoje stosunki wewnętrzne, ale i dlatego jeszcze, że wiadomem jest, iż w razie takiego ataku nie bylibyśmy sami. Nie przeczę, że na polu militarnem Moskwa jest bardzo czynną, wszelakoż niepodobna oponować przeciw stawianym wewnątrz kraju fortyfikacjom. Powtarzam jeszcze raz, że wedle mego osobistego przekonania, ani car co do swojej osoby ani też rząd carski nie myśli o wojnie.

Mam nadzieję, że do wielokrotnie wyrażanego życzenia sfer decydujących względem utrzymania przyjacielskich stosunków, niebawem przystąpi i naród moskiewski; wolno się tedy spodziewać, że era pokojowa dłuższy czas potrwa.



### POCIĄGI KOLEJOWE.
*podług zegaru lwowskiego.*

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 8 min. 40 wieczór pociąg mięszany, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

**Lwów.** Z Izby handlowej, 27. października 1883

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| *1. Akcje za sztukę* | | | | |
| bez kuponu bieżącego | | | | |
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 285 | 25 | 288 | 50 |
| „ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. | 165 | 50 | 168 | 50 |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 288 | — | 293 | — |
| „ kred. galic. 200 zł. w. a. | 250 | — | 255 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | | | |
| bez kuponu bieżącego: | | | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w a. | 98 | 55 | 99 | 55 |
| „ „ „ 4 „ „ | 89 | 50 | 90 | 50 |
| „ „ „ 5 „ okres | 98 | 55 | 99 | 55 |
| „ „ „ 4 „ „ | 86 | 50 | 87 | 50 |
| Banku hyp. galic. 6 „ „ | 101 | 60 | 102 | 60 |
| „ „ „ 5 „ „ | 97 | 60 | 98 | 60 |
| „ „ „ 5 „ „ | 100 | 60 | 101 | 60 |
| Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr. | 100 | — | 101 | 50 |
| „ „ „ „ 5 „ | 93 | — | 95 | — |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | | | |
| Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat | — | — | — | — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 98 | 75 | 99 | 75 |
| Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a. | 95 | — | 98 | — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 101 | 50 | 102 | 50 |
| *5. Losy.* | | | | |
| Miasta Krakowa | 18 | — | 20 | — |
| „ Stanisławowa | 22 | — | 24 | — |
| *6. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski | 5.63 | | 5.73 | |
| Dukat cesarski | 5.64 | | 5.74 | |
| Napoleondor | 9.49 | | 9.59 | |
| Półimperjał rosyjski | 9.80 | | 9.90 | |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | | 1.64 | |
| „ „ papierowy | 1.16 | | 1.18 | |
| 100 marek niemieckich | 58.55 | | 59.20 | |
| Srebro | —.— | | —.— | |
| Kupony w srebrze | —.— | | —.— | |

### KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

**Wiedeń,** dnia 27. Października. 1883.
godzina 1 minut 45 po południu:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny. | 67.30 | Węg. akcje kr. | 283.50 |
| Anglo-austr. | 109.— | Unionsbank | 109.80 |
| Kolej Kr. Lud. | 285.50 | Nordbahn | 267.— |
| Kolej Połud. | 145.— | Kolej Alföld. | 168.— |
| Kolej państw. | 314.50 | Kolej lw.-czern. | 166.50 |
| Węg. Nordstb | 147.— | Wied. Comunal | 123.75 |
| Węg. obl. p. zł. | 97.— | Elbetal | 197.75 |
| Kolej siedmiogr. | 109.80 | Losy tureckie | 22.25 |
| Renta. węg. 4°/₀ | 87.20 | Bankverein | 105.— |
| Ros. rubel. pap. | 1.16.$^3/_4$ | Losy węgier. | 113.25 |
| Galic. indemn. | 99.— | Marki niemiec. | —.— |

Usposobienie: znużone.

**Wiedeń,** dnia 27. października
godzina 10 min. 34 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 286.60 | Anglo-anstrj. | 109.— |
| Kolej Kar. Lud. | 286.50 | Kolej połudn. | 145.90 |
| Unionsbank | 110.30 | Napoleondor | 9.53 |
| Rossyj. bankn. | 1.15$^3/_4$ | Usposobienie: | ciche |

**Berlin,** dnia 26. października
godzina 5 minut 35 po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 198.25 | Akcje kredyt. | 484.— |
| Lombardy | 246.50 | Galicjskie | 121.25 |
| Kolej rumuń. | —.— | Austr. bank. | 169.95 |

Najstarszy i sławny
**Handel sukna**
***Maurycego Bum***
**w Bernie,**
*założony w r. 1822*
poleca na ZIMOWY SEZON:
*prawdziwe materje berneńskie:*

Na zupełne ubranie:
**3 metry 20 ctm.** metr po złr. 2, razem zł. 6.40,
**3 metry 20 ctm.** metr po zł. 2.50, razem zł. 8.
**3 metry 20 ctm.** metr po zł. 3, razem zł. 9.60,
Dalej materje na całe ubranie wytworne zł. 4 do zł. 8 metr.

Na suknię zimową kompletną z palmerstonu, Boy, satyny lub dobranej materji we wszystkich kolorach: **2 metry 20 ctm.** metr po zł. 2.50, razem zł. 5.40.— **2 metry 20 ctm** metr po zł. 3, czyn. zł. 6.6",— **2 metry 20 ctm.** dobrej berneńskiej materji na surduty a to z boji lub satyny lub bobrowej po zł. 3.50, czyni zł. 7.70.

Dalej zupełnie wyborne materje na surduty, a to z palmerstonu, boji, ratyny i bobrowej we wszystkich kolorach od zł. 6 do zł. 12 metr.

Modna podszewka pod surduty od 1 zł. za metr i wyżej do 6 zł.

Materje na spodnie od zł. 2 do zł. 8 zł. za metr.

Angielskie pledy do podróży 3 metry 50 ctm. długie, i 1 metr 60 ct. szerokie od zł. 3.50, 5.26, 6.40 do zł. 15 szt.

**Wielki skład** wszelkiego rodzaju sukien cywilnych, wojskowych, liberyjnych, kościelnych, bilardowych i powozowych; gumi; flanela i watmol, także sukna damskie we wszystkich kolorach.

Dla **straży ogniowych** odpowiednie gatunki sukna.

Wzory gratis i franco. Wysyłka towarów tylko za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Zamówienie przenoszące kwotę 10 zł. franco.

Panom krawcom zupełne kartony próbek za opłatą wysyłki. 1832 1—12

---

# Telegram!

[illegible]

**oszukaństwem,**

[illegible]

**Moritz Stern,**
*we Wiedniu, II. Vereinsgasse 15.*
centralny skład
anglo-bryt. fabryki sreber
[illegible]

---

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
**AUX VIOLETTES DE PARME**
**ED. PINAUD**
Mydło ..... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa . AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada ... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek .... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy... AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki. AUX VIOLETTES DE PARME
*37, Boulevard de Strasbourg, 37.*

---

**Ksawery Budkowski**
były baletmistrz teatrów warszawskich, — udziela naukę
**tańców i gimnastyki**
tak w domach prywatnych, jakoteż we własnem mieszkaniu
**Rynek, l. 12, I. piętro**

---

## Podziękowanie.

Za szlachetny współudział w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. mężowi składa niniejszem wszystkim przyjaciołom i znajomym i kolegom zmarłego, niemniej za szczere zajęcie się tem smutnym obrzędem Towarzystwu weteranów serdeczne podziękowania

*A Frendka.*

---

***Wełniane***
Kaftaniki,
Kalesony,
i Skarpetki
w wielkim wyborze
i po nizkich cenach
poleca handel
**Fr. Schubutha i Syna**
Lwów, Rynek l. 45.

---

# Sposobność.

# 10.000 pledów
## do podróży

3 10 metr. długie, 1.60 szerokie, czysto wełniane,
**sztuka po 3 zł. 50 ct.**
Odsprzedającym rabat. — Wysyłka za pobraniem. 2512 1—5
*Skład fabryczny:*
**„zum guten Hirten"**
we Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse, 14, I. piętro.

---

# Pomieszkania

większe i mniejsze, frontowe i w oficynach, 2975 1—3
**sklepy, składy, stajnia, wozownia,**
**ulica Kazimierzowska, 37.**
(wchód również w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej).
Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże realności.

---

PRAWDZIWE
**PIGUŁKI MORISONA**
**Pa ARTHAUD MOULIN.**
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1702 2—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

---

# Władysław Żaak
**Inżynier-Mechanik,**
**16, ul. Kościuszki, we Lwowie,**
urządza pod gwarancją
**maszyny i kotły parowe, turbiny transmisje, łazienki młyny, tartaki i inne zakłady przemysłowe.**
1355 Dobre polecenia na żądanie. 2 12

---

# Linoleum
**kobierce korkowe.**

Najtrwalsza kładka na podłogę, elegancka, nieprzemakalna, trwała, niezbędna w domach na wsi, wyborna ochrona przeciw wilgoci. Chodniki na podłogę, posadzki przemywalnie, materje na obicia w najrozmaitszych deseniach. 2510 1—8
**J. C. Collmann następcy A. Reichle**
we Wiedniu, I, Kolowratring, 3, dawniej Johannesgasse, 25.

---

W największym wyborze koronki francuskie
po cenach najprzystępniejszych
poleca handel
***Schilling & Stelzer***
we Lwowie ul. Halicka l. 16.

---

Najlepszy i najtańszy środek
do ochronienia się od przeciągu!
**Elastyczne wałeczki**
do zaopatrywania okien i drzwi,
białe i brązowe w różnych grubościach.
**KIT DO OKIEN, GIPS**
jak również
**uniwersalne SMAROWIDŁO nieprzemakalne do bucików,**
Smarowidło podeszwochronne,
poleca
**Hübner i Hanke** we Lwowie.
**Własny wyrób**
masy do zapuszczania podłóg.

---

*Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.*
***Dr. Wruna***
**proszek peruański**
**wyrabiany z ziół peruańskich.**

Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem męzczym impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniem w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, omamie, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabienia zmysłów obwaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bólom w piersiach i głowie, migrenie, opadaniu, pamięci, pamięciowi, zatwardzeniu stolca, porczywem, pieśniem, skurczom i słabości, chronicznej gorączce i t. p.

Wszystkie wyżej wymienione choroby nie mogą być tak dalece zapomoca żadnego dotąd w medycynie znanego środka zupełnie wyleczone, jak przez dr. Wruna proszek peruański; za nieszkodliwość gwarantuje się.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 zł. 80 ct. 2177 1—?

Skład we Lwowie: w apt. Z. Ruckera, w apt. pod Gwiazdą P. Mikolascha; w Krakowie: W. Redyka, w Czerniowcach u J. Golichowskiego; w Tarnopolu: w apt. J. Jamrogiewicza. — Jeneralny ajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II, Kaiser-Josefstrasse 11.

---

# Cud industrji
## Tylko 4 zł. 50 ct.
c. k. patentem opatrzony zegar pendułowy

*z przyrządem do b.cia i wskazówką dat*

w pięknie polituranych ramach z drzewa orzechowego, klinkowanych, z wahadłem i ciężarkami bronzowemi.

Przez tych zalet posiada ten zegar niezrównaną własność, że w ciemnej nocy c. k. patentowana tarcza świeci się nader cudownie, w kolorach fioletowym zupełnie, a intenzywność światła gwarantuje się na **10 lat.**

[illegible]

**niebywałą taniością.**

Uważamy za nasz obowiązek z róść uwagę na to każdego czytelnika, że od czasu, jak w ogóle istnieją zegary, podobnego zegara tak praktycznego i niedoścignionego taniego nie bywało i nawet za 100 lat nie będzie.

PRZESTROGA. Każdy przesomie dostarczony zegar opatrzony jest złotemi literami na tarczy „Patent".

Zlecenia, które mają być załatwione za pobraniem lub nadesłaniem gotówki należy wysłać:
**Patent-Pendel-Uhren-Fabriks-Depot**
***F. Schapirer,*** 2626 1—6
we Wiedniu, Schiffamtsgasse 20.

---

# ZMIANA LOKALU.

Uwiadamiam szanowne Panie, że mój magazyn istniejący od lat wielu przy placu Halickim nr. 1. przeniosłam
**na plac Marjacki l. 10.**
zaopatrzywszy go na sezon jesienny i zimowy, w **najmodniejsze kapelusze**, po różnych cenach. — **Puder** najlepszy pudełko 1 zł. 10 ct. **Pióra** różnego rodzaju przyjmuje do prania, farbowania i fryzowania. — **Hiszpańskie chustki i koronki** przyjmuję do prania i odświeżenia.
**M. TOPOLNICKA.**
Zamówienia z prowincji załatwia się bezzwłocznie.

---

# Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie, ul. Wałowa l. 2. piętro I.
**Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogran. poręką,**
przyjmuje
wkładki na książeczki oszczędności
**oprocentowując takowe po 6 pret. rocznie.**
**Dyrekcja.**

---

Ces. król. uprzyw.

# fabryka pieców do regulowania i napełniania
i kuchen oszczędności
**JÓZEFA VICTORIN**
**we Wiedniu, IV. Grosse Neugasse, nr. 35.**

poleca swoje najlepszej konstrukcji **piece do napełniania**, do druższego palenia, zużywające gruntownie materjał do opalenia, dające przytem przyjemne ciepło z taniu opałem, tudzież wygodne regulowanie pieca. Także kuchnie, palowiska do pieczenia pieczyst. maszyny Grillarda, do palenia kawy, przenośne palowiska do gotowania są zawsze w zapasie na składzie.
**Cenniki gratis i franco.**

---

# Wyłączny skład
**czysto wełnianych wyrobów trykotowych**
**systemu profesora dr. G. Jaegra**
(Normal Wollregime)
jak: ***kaftaniki, koszule, spodnie, pończochy, skarpetki***
**dla dam i mężczyzn.**
poleca fabryczny skład płócien i bielizny
# Józefa Strihafki
**CZERNIOWCE, — Rynek.** 206? 1—6

---

**Materje na ubrania**
tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.
**Pledy do podróży** sztuka zł. 4, 5, 8, i 12 zł.
**Wykwintne materje na ubrania,** na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, sukna na bilardy poleca
**JAN STIKAROFSKI,**
skład fabryczny w Bernie, założony 1866.

Próbki franko. Próbki dla krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem nad 10 zł franco. Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego perwianu i doskinu niemogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania. Prowadząc handel światowy, odbieram codziennie setki listów. Upraszam zatem P. T. odbiorców o dokładne podanie przy zamówieniu swego adresu, unikając powoływania się na poprzednią korespondencję, której odszukanie dużo zajmuje czasu.

Korespondencje przyjmuję i załatwiam się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

---

***Bergera medyczne***
# Mydło dziegciowe
[illegible]
**wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,**
[illegible]

„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego"

[illegible]

**Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,**
[illegible]
Główna ekspedycja: **Aptekarz G. Hell w Opawie.**

[illegible]

---

D niesienie dla podróżnych.




P. T. podróżującym, którzy życzą sobie przedsiębrać dalekie podróże, a to do Anglii, Ameryki, Afryki, Australji donoszę, że mogą w mojem biurze do jazdy światowej nabyć bezpośrednich biletów tak na koleje europejskie, jakoteż na koleje innych części świata, niemniej na wszystkie parowce pocztowe świata, po cenach urzędowych.

Nabyć można u mnie wszystkie monety, banknoty i przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta handlowe. Objaśnienia co do kosztów podróży itp. gratis.

**Arnold Reif, we Wiedniu,**
I. Pestalozzigasse

---

**HELLA „Tamaryndowe Pastylki"**

[illegible]

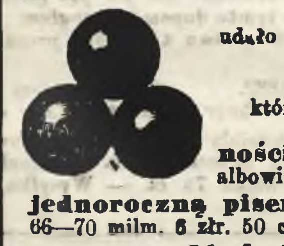
*Fabryka i główna wysyłka:*
**G. Hell & Cmp. w Opawie.**

Na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu, odszczególniono je dyplomem honorowym. Hella pastylki tamaryndowe są do nabycia w aptekach.

Główny skład we LWOWIE u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera i H. Blumenfelda; w Krakowie u K. Wiszniewskiego i we wszystkich większych miastach. 2449 1—24

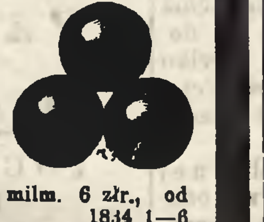
---

# Najnowsze patent. kule bilardowe.



Podpisany pozwala sobie uniżenie donieść, że po długoletnich trudach udało mu się, wyrabiać
## kule bilardowe
które co do dobroci i trwałości przewyższają wszystko co dotąd było.

Te nie ustępują w niczem co do **koloru, dźwięku i elastyczności** kulom z kości słoniowej, ale przewyższają je o wiele w trwałości, albowiem stłuczenie i odłamanie się jest wcale niemożebnem a nadto daję **jednoroczną pisemną gwarancję.** — Cena sztuki do 52 milm. 5 złr. od 62–66 milm. 6 złr., od 66—70 milm. 6 złr. 50 ct. 1834 1—6



**Około 100 bilardów wszelkich systemów zawsze na składzie.**
# KAROL KNILL,
c. k. uprz. fabryka bilardów i kul bilardowych, we Wiedniu, IX, Rossau, Rothe Löwengasse 5 i 7

---

# Do wszystkich mieszkańców Austrji i Węgier
# Pilna odezwa!

Z powodu podziału spadku po istniejącym od 121 lat wielkim handlu Jana Karola Kunzschmidt, uchwalił na posiedzeniu z dnia 1. października r. b. spadkobiercy, ażeby lokalności od 15. grudnia 1883 wynająć, a do tego czasu znajdujące się tamże zapasy towarów za cenę kosztów materjału surowego, zatem prawie darmo sprzedać, jedynie w celu opróżnienia lokalu od 15. grudnia. 2518 1—4

Następujące towary są w zapasie:

4500 sztuk damskich koszul najlepszego angielskiego szyfonu i z prawdz. szwajcarskiemi wstawkami haftowanemi, prawdz. mistrzostwo haftu, sztuka 1 zł. 50 ct, tuzin 16 zł. 50 ct.

1500 sztuk damskich gorsecików nocnych tej samej jakości, nader długie i przez całą długość ozdobione szwajcarskiemi wstawkami haftowanemi, ozdoba dla każdej pani, sztuka 1 złr. 50 ct., tuzin 16 złr. 60 ct. Te same z ciężkiego barchanu sztuka 1 złr. 60 ct.

5600 damskich spodnic z najlepszego płótna popielatego, ubrane szwajcarskiemi bordami jedwabnemi, sztuka 1 zł. 40 ct, tuzin 15 zł. 50 ct. Takie same z czerwonego cretonu sztuka po 1 zł. 50., tuzin 10 zł. 50 ct., z czerwonego pilśniu 1 zł. 75 ct. — Te same z najlepszego barchanu, bogato ubrane i w ząbki 1 zł. 75 ct. sztuka. — Takie z najlepszego sukna, p ftowdne kolzrowym haratem. i plisowane w około, z woluntami i ząbkami, sztuka 2 zł. 50 ct.

250 tuzinów spodenek damskich z najlepszego barchanu, bogato ubrane w ząbki wielkie, para 1 zł. 25 ct., tuzin 14 zł.

3500 koszul męzkich z najlepszego angielskiego szyfonu, z poczwórnym półkoszulkiem, gładkie lub haftowane z dowolną szerokością w szyi, sztuka 1 zł. 50 ct., tuzin 16 zł. 50 ct.

1500 tuzinów adamaszkowych garniturów stołowych, z haftowanemi deseniami kwiatów, składające się z obrusa i 12 serwet 2 zł. 85 ct., niezbędne dla domu i zadziwiająco tanie.

2000 tuzinów tureckich ręczników, zupełnie wykończonych, każda sztuka osobno złożona, z czerwonemi bordurami i drogiemi frendzlami opatrzone, pięknie pikowane, pyszne, tuzin 3 zł. 75 ct

2000 sztuk wielkich chustek damskich z najlepszej wełny berlińskiej, z długiemi frendzlami, w różnych kolorach a to: białe, popielate, czerwone w kostki, tureckie i t. p. sztuka 1 zł. 20 ct., tuzin 12 zł. 50 ct,

400 pledów do podróży w dobrym gatunku, nader wielkie, najlepszej jakości z ciemnemi brzegami i w frendzle obfite, a to: brunatne, popielate, nakrapiane, z grubemi frenzlami, które w skutek swej długości i szerokości użyte być mogą na ubranie, kołdrę do podróży, kocyk, szal damski, a które nawet po 20-letniem używaniu mogą być użyte na garderobę, a to zarzutkę, płaszcz na deszcz, palto; I. jakości dawniej 15 zł., teraz tylko 5 zł. 85 ct, II. jakości dawniej 12 zł, teraz tylko 4 zł. 85 ct. sztuka.

800 sztuk płótna domowego, po 30 łokci najlepszego i najtrwalszego wyrobu domowego, sztuka po 5 zł. 80 ct. — Ceny bawełny podnoszą się bardzo pospiesznie, a płótno dójdzie wnet do podwójnej ceny, wskazane zatem jest rychłe zamówienie.

500 sztuk jedwabnych kołder z najlepszego lyońskiego jedwabiu, w paski niebieskie, białe, czerwone, sztuka 4 zł.. zadziwiająco tanie.

5000 tuzinów prześcieradeł z dobrego, ciężkiego płótna, wystarczające na największe łóżko, sztuka 1 zł. 35 ct., tuzin 15 zł.

350 garniturów gobelinowych, składające się z najlepszych dwóch kap na łóżka i obrusa na stół z kutasami aksamitnemi w kolorach mięszanych, pysznie wykonane i kosztuje garnitur tj. 3 szt. raz. tylko zł. 7.50.

Każdy odbiorca towarów najmniej za 15 zł. na raz, otrzyma w renumeracji darmo szwajcarski zegar z francuskiego bronzu. Plastyka z długim łańcuszkiem, za regularny chód dwuletnia gwarancja.

Zamówienia za gotówkę (za przekazem lub za pobraniem przez c. k. pocztę) należy stosować do

**Erbschafts-Verwaltung Rabinowicz,**
**we Wiedniu, II., Schiffamtsgasse, nr. 20.**

---

Najbliższe ciągnienie już dnia 1 listopada.

# Premiowa pożyczka
**Towarzystwa**
# CZERWONEGO KRZYŻA
w krajach św. korony węgierskiej!
**Oryginalne losy za gotówkę**
ściśle podług urzęd. kursu giełdowego, lub na spłaty
**w miesięcznych ratach**
a to:
5 losów w 19 ratach miesięcznych po 2 złr.
10 „ „ 15 „ „ „ 5 złr.

Po uiszczeniu 1 raty grywa posiadacz kwitu udziałowego na wszystkie wygrane **sam i niepodzielnie już w najbliższem ciągnieniu d. 1. listopada** i we wszystkich następnych ciągnieniach.
Prospekt gratis i franco.

Najtańszy los! Rocznie 3 ciągnienia!

**Najbliższe ciągnienie:**

| | | |
|---|---|---|
| 1883: | 1. listopada: | Główna wygrana złr. 50.000 |
| 1984: | 1. marca: | Główna wygrana złr. 50.000 |
| 1884: | 1. lipca: | Główna wygrana złr. 50 000 |
| 1884: | 1. listopada: | Główna wygrana złr. 50.000 |

Najniższa wygrana 6 złr. podnosi się do 10 złr

Każdy los może być **dwa razy** wyciągnięty i stanowi przezto
***nieustającą promesę.***
**Wszystkie wygrane są wolne od podatku**
**Gwarancja pożyczki.**

Potrzebny do wypłaty wygranych i amortyzacji kapitał loteryjny składa się z dających się zrealizować pupilarnych papierów wartościowych i z funduszu rezerwowego, który przy składaniu 5% odsetek po upływie czasu amortyzacyjnego, wynosić będzie okrągło 3,000.000 złr.

Bezpieczeństwo tedy tej pożyczki nie ulega żadnej wątpliwości.

Ze względu na mnogie zalety planu losowania, niewątpliwej pewności i ze względu na wzniosły cel tej pożyczki, można niezaprzeczenie nazwać ten papier
**najtańszym losem**
który przydaje się także na podarunki wszelkiego rodzaju.

Ażeby można niezawodnie i rychło załatwić każde zlecenie, uprasza się z zamówieniami nie zwlekać aż do ostatnich dni przed ciągnieniem.

Wechslergeschäft der Administration des **„MERCUR"** Ch. Cohn. tylko we Wiedniu, Wollzeile 10 i Strobelgasse 2.
**We Lwowie w kantorze Augusta Schellenberga.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."